

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Skrzydeł

**SHOUD 10 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe**

2 czerwca 2018 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus Saint-Germain.

Weźmy porządną, głęboki oddech, drodzy przyjaciele, rozpoczynając nasze spotkanie.

Tak naprawdę jest to tylko zapis waszej podróży. To wszystko, czym jest, po prostu zapis waszej podróży, podróży przez tysiąc albo więcej wcieleń, podróży wielkich radości, podróży wielu ciężkich doświadczeń, wielu poszukiwań, wielu pytań, wielu ciemnych nocy.

Ale wszystko to jest zaledwie zapisem historii, a najwspanialsza część tego zapisu, którego dokonujemy – tej prawdziwie historycznej podróży grupy ludzi z całego świata, która zbliża się do wcielonego oświecenia, samego jej sedna, kiedy to dochodzimy do naprawdę ważnego rozdziału – zawarta jest w *Życiu Mistrza*. W *Życiu Mistrza*. Jeśli ktoś naprawdę chce zrozumieć, co robimy, kiedy docieramy do tego punktu podróży, pomoże mu w tym *Życie Mistrza*, bo ono właśnie jest o tym.

Nagraliśmy jak dotąd siedem części. To wasza historia. Tego się uczycie. Tego, co jest w waszym sercu. Po latach przyjdą inni. Nie natychmiast, ale po wielu latach przyjdą inni i zobaczą, przez co przechodziliście. Usłyszą historie wielu, wielu ludzi, którzy wydostali się z prawdziwych otchłani, z bezmiaru irytacji i frustracji, obaw i niepokoju całych wcieleń na Ziemi i zobaczą, jak się z tego wynurzyliście. To piękna historia i my ją utrwalamy, oczywiście, na każdym Shoudzie. Ile razem odbyliśmy Shoudów od czasów Tobiasza, od 1999 roku, setki? Ile spotkań mieliśmy, warsztatów?

Mam wrażenie, że minęła zaledwie chwila od naszego spotkania w Danii i Norwegii. Ledwo znalazłem czas, żeby wrócić do Klubu Wzniesionych Mistrzów, napić się kawy, skorzystać z toalety. Wiem, że tak naprawdę nie potrzebuję korzystać z toalety, ale lubię z niej korzystać. (kilka chichotów) Wiecie, jest dużo takich rzeczy, które robicie jako ludzie i które traktujecie jako coś oczywistego. Korzystanie z toalety to miła chwila spokoju. To czas odprężenia i ulgi. (kilka więcej chichotów) A więc, taak, wciąż chodzę do toalety. Nie muszę, ale chcę.

Zaledwie moment temu byłem w Klubie Wzniesionych Mistrzów, a teraz jestem tutaj. Och, a cóż za spotkanie mieliśmy w Skandynawii! Piękne. Piękna Shaumbra, piękne informacje. I, powtarzam, informacje nie pochodzą ode mnie. Z pomocą Cauldre'a i Lindy wyrażam je w

słowach, ale to jest wasza podróż. To wasza historia. Ekscytujące jest obserwować, jak się odslania.

Zdarzały się takie chwile kilka lat temu, kiedy bywało frustrująco. Mieliśmy trochę problemów i nie bardzo sobie z nimi radziliśmy. Muszę powiedzieć, że Shaumbra doprowadzała mnie do lekkiej irytacji. Jestem pewien, że tego nie okazywałem, ale po prostu... (nieco śmiechu) byłem zirytowany. Mieliśmy wspólnie taki czas makyō. Wy byliście zanurzeni w makyō, a ja próbowałem was z niego wyciągnąć. Makyō to te wszystkie wasze duchowe bzdury, wasze dystrakcje, wasz duchowy hałas. Każdemu się przydarza. Każdemu, kto idzie tą ścieżką w swojej duchowej podróży, to jest jego śmietnik. Jednakże w ciągu tych ostatnich kilku spotkań, a nawet w trakcie ostatnich kilku Shoudōw, a zwłaszcza podczas zajęć Kihaku, robimy coś innego. Idziemy w nowe miejsce.

Te spotkania, ostatnie dwa jakie mieliśmy, jak choćby Treshold (U progu) – tak odmienne od wszystkich innych. Jak również nowy Przewodnik Mistrza, tak to się chyba nazywa. To prawda, były to spotkania Mistrzów. Prawdziwych Mistrzów z jak wielu krajów, Linda?

LINDA: Dwudziestu czterech.

ADAMUS: Dwadzieścia cztery różne kraje zgromadziły się w jednym miejscu i wtedy naprawdę zmieniliśmy parę rzeczy. Tak naprawdę poprosiliśmy człowieka, żeby nas opuścił. Żeby sobie poszedł już pierwszego dnia, dzięki czemu pozostał już tylko Mistrz. Sprowadziliśmy człowieka z powrotem na trzeci dzień, choć niektórzy z Mistrzów nie byli z tego powodu szczególnie zadowoleni. Sprowadziliśmy człowieka z powrotem i naprawdę przyzwoliliśmy, żeby zaistniał proces integracji.

To przekroczyło wszelkie moje oczekiwania, jak powiedziałem na poprzednim naszym Shoudzie. Dotarliśmy do tego punktu dzięki Przyzwoleniu. Nie dzięki ciężkiej pracy, nie dzięki natężonemu myśleniu, ale dzięki Przyzwoleniu.

Troistość

Dochodzimy do sedna sprawy – czy zechciałybyś zapisywać na tym urządzeniu?

LINDA: Spróbujmy.

ADAMUS: Dochodzimy teraz do sedna sprawy, gdzie łączymy człowieka – zapisz, proszę, „człowiek”, i dalej na liście – „człowiek, Mistrz, Ja Jestem”. Integrujemy, świadomie integrujemy człowieka... (milknij, słychać kilka chichotów) Widzę, że Linda pisze, ale nie widzę, żeby cokolwiek się pokazywało. (urządzenie do pisania nie działa poprawnie) Ach, technologia. Czyż to nie wkurzające? (kilka chichotów)

Dochodzimy do sedna w momencie, gdy łączymy człowieka, a człowiek... ech, jestem tutaj. (na scenę wchodzi Peter, żeby naprawić urządzenie) Wszyscy obserwują to zamieszanie! (śmiech) To jest makyō. To jest dystrakcja. Widzicie, że uwaga wszystkich przesuwana się tutaj (na Lindę i Petera), jakby tu działo się najważniejsze (podchodzi do nich) . Myślę, że stanę tu obok was, kiedy będę mówił. (więcej śmiechu)

LINDA: To dystrakcja. Jesteś w niej mistrzem!

ADAMUS: Taak, ale wszyscy patrzyli na was.

LINDA: Och, tak. (śmiech)

ADAMUS: Czy to nie jest typowe, ot, mały dramat, coś powszedniego. A tu ja przekazujący najwspanialszą duchową mądrość wszechczasów – waszą mądrość.

LINDA: A więc co byś chciał? Chcesz żeby napisać „człowiek” i...

ADAMUS: Już zapomniałem.

LINDA: Człowiek, Mistrz, coś w tym rodzaju.

ADAMUS: Ech, taak, taak, taak. Wymyśl coś. Wymyśl coś. (ktoś podpowiada: „Człowiek, Mistrz, Ja Jestem”) Człowiek, Mistrz i Ja Jestem. To, co robimy teraz, polega na głębokim integrowaniu człowieka, który jest... nie, nie, nie, nie, nie. Człowiek, Mistrz...

LINDA: Och.

ADAMUS: W ten sposób.

LINDA: Bądź dokładny, jeśli chcesz dokładności!

ADAMUS: Podoba mi się tak. Nie tak...

LINDA: Boże! Jakiś ty upierdliwy!

ADAMUS: ...ponieważ w ten sposób wprowadzasz zamieszanie. (kilka chichotów) Właściwie to podoba mi się to urządzenie.

LINDA: Wreszcie je naprawiłam. (wymazuje wszystko z ekranu, więcej chichotów)

ADAMUS: Człowiek – to doświadczenie. To jest powód istnienia człowieka. Zastanawiacie się: „Dlaczego jestem tutaj? Jakie znaczenie ma życie?” Znaczenie życia zawiera się w doświadczeniu. To wszystko. Jak mówiłem ostatnio, gdyby to zależało od człowieka, wrócilibyście na następne wcielenie, na dziesięć wcieleń, sto wcieleń, ponieważ jesteście motywowani, nieomal obsesyjnie motywowani przez doświadczenie. Człowiek uwielbia doświadczenie. Człowiek uwielbia zanurzyć się w doświadczeniu i naprawdę, wierzcie lub nie, naprawdę nie dba o to, czy jest ono dobre czy złe.

LINDA: Hm.

ADAMUS: Powiecie: „Chcę tylko radosnego doświadczenia. Chcę jednoróżców i cukrowej waty, i tak dalej.” Nie, nie chcecie. W przeciwnym wypadku nie patrzylibyście tam, podczas gdy ja mówię do was tutaj. Chcecie dramatu, podniecenia: „Co się zepsuło?”

LINDA: Ja nie jestem dramatem!

ADAMUS: (chichocze) Dla mnie to nie wyglądało na dramat. Chcecie dramatu i ludzie go uwielbiają i doprawdy, niech będzie człowiekowi chwała za to. Podziękujcie swojemu ludzkiemu ja. Tak często jesteście surowi dla swojego ludzkiego ja. Kochacie doświadczenie i choć mówicie, że nie lubicie trudnych przeżyć, to tak naprawdę je lubicie. To rodzaj zabawy. To rodzaj doświadczalnego poznania i dostarcza świetnego materiału na historie.

Człowiek jest doświadczającą częścią Ja Jestem. Ja Jestem jest Obecnością, jest świadomością, ale bez pewnych wspaniałych doświadczeń – wspaniałych czyli naprawdę dobrych, naprawdę złych, każdych, byle nie szarych i nudnych – wtedy to człowiek robi to, po co tu przyszedł. I na tym polega zabawa, a więc podziękujcie człowiekowi za wszystkie jego doświadczenia.

Interesujące jest to, że nie ma w tym żadnego testu. W ludzkim doświadczeniu nie ma miejsca na żadne testowanie. Nikt go nie osądza. Nikt nie mówi: „To jest dobre albo złe.” Nic takiego się nie dzieje dopóki ludzie nie zaczęli tego osądzać, a wtedy dołączając zaczęli do tego mnóstwo energii, mnóstwo siły przyciągającej; stwierdzili: „O, to był grzech. To była zła karma. Muszę znów tam iść i zrobić to wszystko jeszcze raz.” Wiecie, a ja widzę jak chichoczą: „Och, mam naprawdę złą karmę. Muszę powrócić na kilka następnych wcieleń. Muszę trochę więcej podoświadczać i nabierać więcej karmy, która mnie sprowadzi po więcej doświadczeń.” To takie samonapędzające się doświadczalne zoo. Ale to jest właśnie to, co człowiek robi naprawdę dobrze.

Teraz człowiek przechodzi przez całkiem nowe doświadczenie: jak to jest być urzeczywistnionym, jak to jest zintegrować się z Mistrzem. To na początku budzi strach, ponieważ człowiek argumentuje: „Chwila, zaczekaj, kto tutaj rządzi? Ja tu jestem człowiekiem i to jest moje doświadczenie. Wszystko to dotyczy mnie i mojego ego. Ja mam imię. Ja mam ego. Ja mam tożsamość. Co to znaczy, że Mistrz wchodzi? Och, taak, Mistrz, człowiek stanie się Mistrzem.” Nie, nie, nie. Człowiek nie stanie się Mistrzem. Człowiek robi miejsce dla Mistrza, a Mistrz stanowi tutaj komponent jako mądrość. (wskazuje na ekran z zapisanymi słowami) Człowiek – doświadczenie, Mistrz – mądrość.

I chociaż człowiek... człowiek uwielbia powtarzać: „Och, doświadczę bycia Mistrzem” – niezupełnie. Wasze doświadczenia nabierają teraz mądrości Mistrza, ale to nie oznacza, że umiemy człowieka.

LINDA: Umistrzamy?

ADAMUS: Wolno mi tworzyć nowe słowa. (nieco śmiechu) A wiecie dlaczego?

LINDA: Bo możesz.

ADAMUS: Ponieważ każde słowo, jakie istnieje zostało wymyślone. (publiczność mówi: „Ooch”)

LINDA: Mmm. Słuszna uwaga.

ADAMUS: To truizm. (Adamus chichocze)

LINDA: Słuszna uwaga. Słuszna uwaga.

ADAMUS: A teraz ja wymyślam słowa.

Tak więc nie chodzi o umiśtrzenie człowieka. I tak naprawdę wcale tego nie chcecie. Chodzi o włączenie mądrości, a to dostarczy wam zupełnie innego doświadczenia. Ci z was, którzy na to naprawdę przyzwolą, zaczną zauważać, że doświadczenia bywają różne. Są naprawdę różne. Są połączone teraz z mądrością, a człowiek już nie tak znów bardzo próbuje kontrolować czy też przejmować mądrość – zresztą nie moglibyście tego zrobić; możecie udawać, że to robicie, ale nie możecie zawładnąć mądrością – i nagle doświadczenia się zmieniają.

Tak czy inaczej człowiek nie potrafiłby sobie nawet wyobrazić jak to by wyglądało. Nie potrafilibyście. To jeden z powodów, dla których musiałem wprowadzać tak wiele dystrakcji przez wszystkie te lata. Tak wiele: „Popatrz tam, podczas gdy my robimy coś tutaj”, ponieważ człowiek ma swoje wyobrażenie o tym, jak to wszystko wygląda. A niektórzy z was zaczynają sobie zdawać sprawę z tego, że nie przypomina to niczego, co człowiek sobie wyobrażał. Nie potrafiłby sobie tego wyobrazić. Nie potrafiliby.

Wiecie, rozmawiamy o technologicznej osobliwości*. Technologiczna osobliwość jest terminem, który, jak przypuszczam, wymyślili filozofowie i futuryści. Osobliwość ta jest słowem, które związane jest z sytuacją, gdy ludzkie doświadczenie – ludzkość – osiąga punkt przełomowy, jakiego nikt sobie wcześniej nie wyobrażał, a dotyczy to technologii. Nie potrafilibyście przewidzieć, nie moglibyście wyjść – jako typowy człowiek – i spojrzeć 50 lat do przodu i powiedzieć: „Tak będzie wyglądała planeta.” Wiecie, są grupy i organizacje, które to robią; ale daleko chybiają, ponieważ z perspektywy obecnej po prostu tego się nie da zrobić. Nie można sobie tego wyobrazić. Nie ma tego w obrębie umysłu, w jego bazie podstawowych danych, w jego punkcie odniesienia, więc nie dałby rady.

**technologiczna osobliwość – pojęcie opisujące stan, kiedy sztuczne inteligencje przewyższają intelektualnie ludzi.*

(patrz: https://pl.wikipedia.org/wiki/Technologiczna_osobliwo%C5%9B%C4%87) – przyp. tłum.

Przechodźcie przez to samodzielnie. Nie moglibyście sobie wyobrazić całej tej sytuacji bycia Mistrzem. Gdybyście sobie to próbowali wyobrazić, założmy, 10, 20 lat temu – „Jestem Mistrzem” – ucieklibyście się do obrazów chodzenia po wodzie, materializowania przedmiotów wprost z powietrza, tego typu rzeczy, a to wszystko to makyō. Nie ma nic wspólnego z Urzeczywistnieniem.

Tak więc jest teraz pośród was wystarczająco wielu tych, którzy naprawdę zaczynają przyzwalać na mądrość Mistrza, na mądrość wszystkich wcieleń, żeby wkroczyła i połączyła się z doświadczeniem człowieka. Teraz mamy mądre doświadczenie. Mamy doświadczenie z nową formą głębi w sobie.

W pewnym sensie człowiek tego chciał, tej nowej głębi. Miał dość nudnego życia, dość powracania do kolejnej inkarnacji, która była podobna do poprzedniej. Pragnął tego nowego doświadczenia, ale nie potrafił go sobie wyobrazić. Próbował. Człowiek próbował sobie wyobrazić nowy świat, nowe życie, nowe wszystko, ale tak naprawdę nie potrafił. Było to wciąż coś w rodzaju powtórki starego. Było to, jak często powtarzam, trochę bogatsze, trochę młodsze i trochę szczęśliwsze, ale nie było nowe.

Teraz człowiek wchodzi w nowe doświadczenie z mądrością Mistrza i Ja Jestem – świadomością Ja Jestem, jego Obecnością. Wolę określenie Ja Jestem, aniżeli „boskość”. Zbyt wiele Jezusowych skojarzeń ma słowo „boskość” i skojarzeń z New Age. Ja Jestem oznacza Obecność, samoświadomość. To wszystko, czym jest. A my tutaj integrujemy te trzy elementy w jedną całość i to zachodzi właśnie teraz.

Właściwie to Mistrz zainicjował cały ten proces. To Mistrz chce Urzeczywistnienia. Człowiek chce nowego doświadczenia, ale Mistrz zorientowany jest na Urzeczywistnienie. Tak więc teraz przechodzimy ekscytujący etap tej integracji. Będziemy o tym mówić za chwilę, ale teraz po prostu weźcie porządną, głęboki oddech i poczujcie, gdzie jesteście.

Poczujcie, gdzie jesteście i poczujcie to z perspektywy zarówno człowieka, jak i Mistrza. Jakie zachodzą zmiany, jakie powstają wyzwania po drodze.

Urzeczywistnienie tak naprawdę jest jedną z najprostszych rzeczy. Jest bardzo proste. Jednak z powodu swojej prostoty jest czasami skomplikowane i utrudnione. Jest czymś bardzo prostym, ale przykryte zostaje makro i trudnościami, mnóstwem samokontroli połączonej z nienawiścią do samego siebie. Jest naprawdę całkiem proste i tego właśnie będzie się dowiadywać z waszego doświadczenia następna grupa, która przyjdzie po was. Jak... patrzcie tutaj, patrzcie tutaj. Patrzcie tutaj. (kilka chichotów) Dla tych, którzy oglądają nas online – mamy tu małe zamieszanie poza kadrem, problemy techniczne. Zdaje się, że wiele razy mówiłem, iż będziecie mieć mnóstwo problemów z technologią.

LINDA: To twoja wina.

ADAMUS: Taak, to moja wina, jak zawsze. Ale... mnóstwo problemów. Na szczęście mamy w gotowości starą tradycyjną tablicę do pisania, do której się za chwilę uciekniemy, mam nadzieję. (kilka chichotów)

Powiedziałem już wcześniej, formułując śmiało oświadczenie, że jest to pierwsza grupa ludzi wchodząca w Urzeczywistnienie. Czasami to moje oświadczenie kwestionowano i dawano przykład innych grup – tymczasem daleko im było do was. Innych grup z ich guru, ich systemami, dyscypliną i pomysłami – bardzo daleko im do was. Byli na ścieżce, ale daleko w tyle. To jest, w rzeczy samej – a sprawdziłem to w Klubie Wzniesionych Mistrzów – to jest naprawdę pierwsza *grupa* ludzi wchodzących w Urzeczywistnienie. I nie jest to sprawa religijna czy duchowa. Nie wiem doprawdy jak by to określić, to po prostu stawanie się. To wszystko. To jest pierwsza grupa. Wszyscy inni Wzniesieni Mistrzowie dokonali tego indywidualnie. To jest pierwszy raz w historii z powodu terminu i takich elementów, jak technologia, która czasami działa, a czasami nie, z powodu tego, co nazywam Atlantydzkim Marzeniem, jest to pierwsza grupa w *historii* wchodząca w Urzeczywistnienie.

Wiele innych grup studiowało duchowe i święte teksty. Wiele innych grup weszło razem na ścieżkę, szło razem świętą ścieżką, ale nie doszło tak daleko z wielu powodów i to właśnie stanowi dobre przejście do mojego pytania w dniu dzisiejszym...

LINDA: Ooch.

ADAMUS: ...do tego, co nazywamy Mądrością Shaumbry.

Mądrość Shaumbry

Wiecie, mogliśmy zacząć to nazywać mądrością dopiero od niedawna, bo wcześniej było to coś w rodzaju – mmm – nie zaliczyłbym tego do kategorii mądrości. Były to po prostu odpowiedzi na pytania. Ale teraz nazywamy to...

[włączone zostaje wideo]

A teraz pora na Mądrość Shaumbry!

Dobrze. Zupełnie jak w kiepskim teleturnieju, czym to czasami bywa. (kilka chichotów) OK, zapalmy wszystkie światła. Linda, proszę z mikrofonem.

Pytanie brzmi... jak powiedziałem, jest to naprawdę pierwsza grupa w historii, która wchodzi w Urzeczywistnienie pozostając w swoich ciałach, pozostając na planecie. Dlaczego tak wiele systemów i programów rozwoju osobistego... dlaczego nie są one efektywne, jeśli idzie o oświecenie czy Urzeczywistnienie?

Jest wiele programów rozwoju osobistego i wy wszyscy wydaliście na nie wiele pieniędzy. Jest wiele duchowych, jak nazywam je, kursów prowadzonych przez guru i niektórzy z was na nie uczęszczali. Niektórzy przez długi czas przebywali w aszramach. Niektórzy z was podjęli... zapłaciliście mnóstwo pieniędzy za to, żeby poddać się dyscyplinie, żeby cierpieć i żeby wam mówiono, jakim idiotą jesteście. Nie tutaj, oczywiście, ale gdzie indziej. Co sprawia, że nie są one na tyle skuteczne, żeby doprowadzić do Urzeczywistnienia? Linda, proszę.

LINDA: Ty błagałaś. (do Mary Sue)

MARY SUE: (chichocze) Tak.

ADAMUS: Tak, moja droga.

MARY SUE: Myślę, że podchodzą do tego z zewnątrz zamiast od wewnątrz, co stanowi nowość.

ADAMUS: OK. Podchodzą do tego z zewnątrz. OK, dobrze. Dobra odpowiedź. Widzicie? Widzicie tę mądrość? Och! Po prostu promieniuje. OK. Dlaczego kursy rozwoju osobistego i duchowe kursy nie są efektywne, jeśli idzie o Urzeczywistnienie? Tak, proszę pana.

VINCE: Zasadniczo, zasadniczo... czy mikrofon jest włączony?

ADAMUS: Włączony.

VINCE: Narzucają ci swój program, zamiast pozwolić, żebyś miał swój program dla siebie.

ADAMUS: Taak. Znakomicie. Znakomicie. Dobrze. Jeszcze kilkoro. Co sprawia, że te programy rozwoju osobistego i kursy ostatecznie nie są skuteczne?

LINDA: Twoja ręka była w górze.

JOE: Była? Coś takiego!

ADAMUS: Myślę, że on dłużył w nosie (śmiej), ale...

JOE: Nie ma z tego żadnych pieniędzy.

ADAMUS: Nie da się na tym zarobić.

JOE: Nie da się zarobić na kimś, kto staje się samoświadomy.

ADAMUS: Och! OK. Chodzi o to, że zainwestowali w te kursy.

JOE: Coś w tym stylu, taak.

ADAMUS: Dlatego też nigdy tak do końca nie zrealizujesz swojego celu.

JOE: No właśnie, taak.

ADAMUS: Łał.

JOE: Dlatego też twoja książeczka czekowa wciąż jest w użyciu.

ADAMUS: Acha! I...

JOE: Czy też karta kredytowa.

ADAMUS: Interesujące. A więc inwestycja. Inaczej mówiąc, uzdrowiciel nigdy w pełni nie uzdrawia ludzi. Wciąż powtarza: „Och, masz nowy problem!”

JOE: Otóż to!

ADAMUS: Dobrze, dobrze. OK. Byłeś kiedyś w takiej sytuacji?

JOE: No cóż, taak! (śmiej) Czyż wszyscy nie byliśmy?

ADAMUS: Co sprawiło, że się z tego wypisałeś? Dlaczego odszedłeś?

JOE: Samoświadomość.

ADAMUS: Dobrze. Och! Jesteście zbyt dobrzy! Już nie mogę się was czepiać. (kilka chichotów) To naprawdę irytujące. Wiecie, nie mam się wam jak odciąć.

LINDA: A więc, Adamus, czy chcesz, żebym...

JOE: Cóż, taak!

LINDA: Czy chcesz, żebym kogoś wybrała? Czy chcesz, żebym może wybrała inny rodzaj energii?

ADAMUS: No cóż, to by było teraz nieco zbyt oczywiste! (śmieją się) „OK, żadnej więcej mądrości. A co byście powiedzieli na przykład głupoty Shaumbry?” Bum! (śmiech) Nie chciałbym, żeby ktoś taki dostał mikrofon. Nie, pozostajmy przy mądrości. Te wybory są naprawdę dobre i pokazują jedną rzecz: że przyzwalacie na mądrość. I obserwujcie sytuację, kiedy pada odpowiedź. Zwykle tak było, że gdy padała odpowiedź, zawierała w sobie mentalną reakcję na pytanie z dużą ilością jąkania się i dużą... mogliście zaobserwować, jak dana osoba wchodzi na poziom mentalny formułując odpowiedź. A pan, proszę pana, prosto z serca, bez żadnego makyo, daje klarowną odpowiedź. To jest mądrość.

JOE: No właśnie, taak! (więcej śmiechu)

ADAMUS: I nie zajęło mu nawet 15 minut, żeby dojść do sedna. Chcę powiedzieć, że odpowiedź jest gotowa. To jest mądrość. Przypomnijcie sobie, kiedy to gromadziliśmy się, padały pytania, a ktoś w odpowiedzi mówił i mówił, mówił i mówił, aż musiałem mu brutalnie przerwać i upomnieć: „Wracaj do pytania, zreasumuj to. Jak brzmi odpowiedź?” Teraz to już nie jest zabawnie (więcej chichotów), ponieważ nie robicie tego. No, ale kontynuujmy. Zobaczmy.

LINDA: OK.

ADAMUS: Kontynuuj, proszę. Programy rozwoju osobistego, te tak zwane kursy duchowe. A przy okazji, zatrzymam się tu na chwilę zanim odpowiecie. A więc Cauldre skarży mi się co jakiś czas – codziennie – że czasami tak on, jak i Linda otrzymują nieprzyjemne emaile, również Bonnie otrzymuje nieprzyjemne emaile – że robię obraźliwe uwagi pod adresem tych kursów, stwierdzając, że wiele z nich to zwykłe...

LINDA: Hm!

ADAMUS: ... zdzierstwo. (Adamus chichocze) Albo makyo. Bo jest. Bo jest. Ale niekoniecznie należy obwiniać tych, którzy te kursy organizują. Należy obwiniać ludzi, którzy z nich korzystają. Taak, oni na nie uczęszczają. Dlaczego? No cóż, kontynuujmy. Tak.

ALAYA: Z mojego doświadczenia świeżo upieczonej absolwentki wyższej uczelni mogę powiedzieć, że kiedy uczęszczałam na zajęcia, wciąż powtarzałam: „Ależ ja to wiem, ależ ja to wiem”, przysłuchując się wykładom. Ale bywało, że pewne rzeczy nie do końca rozumiałam i chciałam nad nimi nieco więcej popracować. Ale ogólnie rzecz biorąc, było mi to naprawdę znane. Naprawdę znane, tak jak znam moją własną mądrość i nie potrzebuję już więcej szukać pomocy u nikogo czy kontynuować nauki. Ukończyłam studia. Uzyskałam dyplom. (brawa publiczności)

ADAMUS: Wspaniale.

ALAYA: Uzyskałam, uzyskałam, uzyskałam, uzyskałam.

ADAMUS: Wspaniale. Jakie studia ukończyłaś?

ALAYA: Z Ja Jestem.

ADAMUS: Z Ja Jestem. Dobrze. A więc ukończyłaś...

ALAYA: Ukończyłam studia z Ja Jestem.

ADAMUS: Dobrze. I otrzymałaś jakiś stopień?

ALAYA: Tak.

ADAMUS: Dyplom i wszystko inne?

ALAYA: Certyfikaty.

ADAMUS: Jaka jest twoja specjalizacja?

ALAYA: Mam certyfikat z dziedziny biznesu, certyfikat z zakresu komputerowych systemów informatycznych.

ADAMUS: Och, myślałem, że chodziło ci o uzyskanie dyplomu potwierdzającego, że przestałaś być po prostu człowiekiem, ponurym człowiekiem i teraz jesteś... ach! Myślałem...

ALAYA: Ja Jestem!

ADAMUS: Myślałem, że litera „W” (na jej bluzce) oznacza „Mądry”. „Mądry Mistrz”.

LINDA: Łał!

ALAYA: Taak, „Mądry Mistrz”. Czasami to znaczy: „Zastanawiam się dlaczego?”* (śmiech) Dlaczego?!

**po angielsku “Wonder Why” – przyp. tłum.*

ADAMUS: Dlaczego, dlaczego, dlaczego, dlaczego?

ALAYA: Zastanawiam się, zastanawiam się, zastanawiam się dlaczego.

ADAMUS: Och, uzyskałaś ludzki stopień.

ALAYA: Ludzki stopień. Zaspokoiliam ludzkie pragnienie i dokonałam tego bez zaciągania długu. Co o tym myślisz?

ADAMUS: Łał. Łał.

ALAYA: Tak więc czuję się naprawdę...

ADAMUS: Gratuluję.

ALAYA: Dziękuję ci. Dziękuję.

ADAMUS: Ale muszę zadać pytanie.

ALAYA: Tak.

ADAMUS: Kiedy zamierzasz uzyskać dyplom z Urzeczywistnienia?

ALAYA: Natychmiast.

ADAMUS: Nie sędę.

ALAYA: OK.

ADAMUS: Nie sędę. I to jest właśnie główny punkt dzisiejszej dyskusji – wy i wasze ukończenie studiów. (Adamus chichocze) Wszyscy dziś będziemy o tym rozmawiać.

ALAYA: Dlatego właśnie poruszyłam ten temat. Powiedziałeś...

ADAMUS: Nie, my dziś będziemy mówili o owym „dlaczego”, „dlaczego nie”. Taak. Słyszę, jak mówicie, jak wszyscy mówicie: „Jestem gotowy”, ale...

ALAYA: Udaję, aż naprawdę to osiągnę.

ADAMUS: ...nie jestem pewien. Udajesz to...

ALAYA: Udaję, aż naprawdę to osiągnę.

ADAMUS: ...to mi się podoba. Udawaj, aż naprawdę to osiągniesz.

ALAYA: Powtarzam to sobie, aż to naprawdę się stanie.

ADAMUS: To jest w porządku, bo my w jakimś sensie wyzbywamy się pewnych rzeczy po trochu i docieramy do celu. Dlatego jestem tak zadowolony i dlatego jestem takim dumnym tatą w Klubie Wzniesionych Mistrzów ostatnimi czasy, jak paw. Och! Naprawdę denerwuję co poniekórych. Taak.

LINDA: To całkiem prawdopodobne.

ADAMUS: Nie wszystkich. Jest kilku takich, którzy mnie lubią. (Adamus chichocze)

ALAYA: Po prostu będziemy kontynuować to, co robimy, żebyś ty...

ADAMUS: Właśnie.

ALAYA: No wiesz, żebyś ty mógł się czuć z nas dumny.

ADAMUS: Tak też się czuję!

ALAYA: No właśnie.

ADAMUS: Tak się czuję! Dobrze.

ALAYA: I przyniosłam ze sobą dyplomowy tort – z pizzą. (ktoś mówi: „Jej”) Tak więc tu jest dyplomowy tort dla wszystkich.

ADAMUS: To dyplomowy tort jest z pizzą? (kilka chichotów)

ALAYA: Nie. Pizza będzie później.

ADAMUS: Czyli są to dwie oddzielne rzeczy.

ALAYA: Taak.

ADAMUS: Ludzie tak naprawdę...

ALAYA: Pizza.

ADAMUS: Minęło już trochę czasu od mojego pobytu na planecie, ale czy ludzie teraz łączą pizzę z tortem w jedno danie?

ALAYA: Mhm. Tak.

ADAMUS: *Uff!* A może by tak dodać do tego trochę świeżej flądry, żeby już całkiem to udziwnić? (kilka chichotów) Ja, ja... ech! Wiecie, w moim ostatnim wcieleniu na moje menu składały się płatki owsiane, miód i orzechy.

ALAYA: Podoba mi się to. Taak.

ADAMUS: Tak więc, kiedy słyszę jak ludzie mówią, że... zamierzacie zjeść pizzę i to prawdopodobnie niezbyt dobrą pizzę – przepraszam, Sandra... To nie jest zbyt dobra pizza. Poczulem jak pachnie. *Uuuch!*

LINDA: Czy ty mówisz o pizzy?

ADAMUS: Taak, taak.

LINDA: Och, OK. (kilka chichotów)

ADAMUS: Nie jem jej, ale czuję jej zapach. No więc zamierzasz połączyć ją z jakiego rodzaju tortem?

ALAYA: To znaczy, wiem, że wszyscy tutaj lubią czekoladę.

ADAMUS: Naprawdę?

ALAYA: Ja nie jem czekolady.

ADAMUS: Och.

ALAYA: Tak więc w połowie składa się on z ciasta czekoladowego, druga połowa to ciasto cytrynowe z malinowym nadzieniem i białym lukrem.

ADAMUS: Łączysz czekoladę z cytryną. (śmiech)

ALAYA: Czekoladę, cytrynę i maliny.

ADAMUS: Co się stało z tą planetą od mojego ostatniego wcielenia?

ALAYA: Maliny i cukier.

ADAMUS: Owszem, maliny i czekolada pasują do siebie.

ALAYA: Także maliny i cytryna do siebie pasują.

ADAMUS: Właściwie to nie. Energetycznie nie pasują do siebie.

ALAYA: Ależ pasują.

ADAMUS: Nie współgrają ze sobą.

ALAYA: No cóż, będziesz musiał spróbować.

ADAMUS: Nie próbowałem tego jeszcze, ale jak już mówiłem, jestem Panem Owsianką. A więc, nie.

ALAYA: Ja też lubię płatki owsiane.

ADAMUS: Są dobre!

ALAYA: Są wspaniałe.

ADAMUS: Powinniśmy zjeść razem kolację. Z płatkami owsianymi.

ALAYA: Taak! Z płatkami owsianymi.

ADAMUS: Taak, taak.

ALAYA: Dodam do nich śliwek, no wiesz, żeby były bardziej...

ADAMUS: Nie sądzę, żebym zjadł śliwki, ale... (Alaya się śmieje)

ALAYA: Suszonych śliwek!

ADAMUS: Nie, nie jestem wielbicielem suszonych śliwek. Nie jestem wielbicielem suszonych śliwek.

ALAYA: Wychowałam się w krainie suszonych śliwek. Cóż mogę powiedzieć?

ADAMUS: Właściwie przyznajesz...

LINDA: Powiedziałeś, że lubisz chodzić do toalety!

ALAYA: Taak! (więcej chichotów)

ADAMUS: Właściwie przyznajesz, że wychowałaś się w krainie suszonych śliwek?

ALAYA: Tak. Właśnie tak.

ADAMUS: Gdzie uprawiają suszone śliwki?

ALAYA: Prawdę mówiąc, uprawiają świeże śliwki, a potem je suszą.

ADAMUS: Ach! A zatem mamy tutaj oszustkę. Oszustkę!

ALAYA: W San Jose, w Kalifornii, my tu w trójkę (wskazuje na osoby w głębi sali) odbyliśmy ciekawą rozmowę o San Jose. Urodziłam się i dorastałam w trzecim pokoleniu w San Jose, w Kalifornii. Uprawialiśmy śliwki, które następnie były suszone.

ADAMUS: Jak coś przechodzi ze stanu świeżej śliwki w stan śliwki suszonej?

ALAYA: Poprzez suszenie. (śmiech) Suszysz te frajerki...

ADAMUS: Jesteś dla mnie za szybka!

ALAYA: Ty mnie tego nauczyłeś!

ADAMUS: Czy podobnie jest z człowiekiem?

ALAYA: Wyssać go do sucha!

ADAMUS: No cóż, może troszkę to przedefiniuję. A więc mamy śliwkę.

ALAYA: Śliwkę, piękną śliwkę, śliwkę.

ADAMUS: Oto mamy piękną śliwkę, ale pewnego dnia spada ona z drzewa, no wiesz, na ziemię, uderza się w głowę i leży. Co może zrobić? Coś w stylu: „Eeech, chcę być znowu śliwką.” Ale zaraz mówi: „Nie da rady. Nigdy nie będziesz śliwką.” Co więc robicie? Co robi śliwka? Bierze głęboki oddech i przyzwala: „Dam sobie przyzwolenie, żeby stać się śliwką suszoną.”

ALAYA: Taak.

ADAMUS: Dzięki Przyzwoleniu.

ALAYA: Tak naprawdę to są zbieranie i układane na suszarce w słońcu aż wyschną.

ADAMUS: Czyli nie są z wolnego wybiegu.

ALAYA: W rzeczy samej. (śmiech) Nie są z wolnego wybiegu. (obydwoje chichoczą) Nie są z wolnego wybiegu. Nie. (Alaya chichocze) Są tam umieszczone przez ludzi, więc nie są z wolnego wybiegu.

ADAMUS: Żeby cierpiały w słońcu. Jakie to typowe dla ludzi! (Alaya się śmieje)

LINDA: Do czego to wszystko zmierza?

ADAMUS: Prosto do zwrócenia ci mikrofonu.

ALAYA: Cóż za konwersację prowadzimy!

ADAMUS: To z pewnością będzie musiało być potraktowane, jak sędzę, jako wpadka filmowa. (więcej chichotów) Inaczej mówiąc, zostanie wycięte.

ALAYA: Nie wycinajcie tego. To po prostu zbyt dobre.

ADAMUS: Mm. Tak czy inaczej, gratulacje z okazji uzyskania dyplomu. Ale teraz kiedy uzyskałaś już ludzki dyplom, naprawdę weźmiemy się za ukończenie studiów. Dobrze. Dobrze.

ALAYA: Całkowicie się z tobą zgadzam.

ADAMUS: Taak. Ale twoja energia bardzo się zmieniła w ciągu tych ostatnich czterech, pięciu lat. Nie do wiary. To wyjaśnia wszystko. Taak, taak. Dobrze. Czy mógłbym mieć twoje zdjęcie, to zabrałbym je dziś wieczorem do Klubu Wzniesionych Mistrzów?

ALAYA: Absolutnie.

ADAMUS: OK, czy ktoś mógłby... och, Dave! Taak. Crash! Że też nie pomyślałem. Chodź tutaj. Muszę je zabrać ze sobą.

ALAYA: Dziękuję ci.

ADAMUS: Muszę je zabrać ze sobą do klubu. (publiczność woła: „Łał”, bo ich wspólne zdjęcie zapowiada się pięknie) A czy mogę założyć twoją absolwencką czapkę?

ALAYA: Absolutnie. (kilka chichotów)

ADAMUS: OK.

LINDA: Masz za dużą głowę.

ALAYA: Ukończyłam moje studia z wyróżnieniem.

ADAMUS: Adamus na sterydach. (więcej śmiechu, kiedy przymierza czapkę) Dziękuję ci, jak to Linda zauważyła, mam dużą głowę, ale, he...

ALAYA: Widzisz na czapce ozdobne wykończenie?

ADAMUS: Och, bardzo mi się podoba!

ALAYA: Moja córka to zaprojektowała. (ktoś woła: „Ooch!”)

ADAMUS: Och! Łał. Dobrze. Dziękuję. Dziękuję ci za dystrakcję.

ALAYA: Proszę bardzo.

ADAMUS: Wracamy do pytania. Dlaczego to wszystko nie działa? Te programy rozwoju osobistego, te duchowe kursy, dyscyplina są skuteczne do pewnego momentu. Dlaczego nie działają dla Urzeczywistnienia, w dochodzeniu do Urzeczywistnienia? Tak, proszę pana.

DAVID: Bip, bip, bip! Chwileczkę. Bip, bip, bip! Och, przepraszam. Tak. To było...

ADAMUS: Śmieciarka się wycofuje.

DAVID: To była śmieciarka.

ADAMUS: Oni nie załapali.

DAVID: Taak, wiem.

ADAMUS: Robią minę: „Co u licha?!”

DAVID: Ha!

ADAMUS: Śmieciarka. Kuthumi, poprzedni miesiąc. OK, świetnie. Jaki był dla ciebie ten ostatni miesiąc? Czy dużo śmieci wyrzuciłeś?

DAVID: Taak!

ADAMUS: Taak, taak. Dobrze. Po prostu sprawdzam twoją energię. Taak. Jest jeszcze coś, czego musimy się pozbyć.

DAVID: Taak. Dlatego właśnie jesteśmy tutaj.

ADAMUS: Ale to jest w porządku. Nie tak znów dużo tych śmieci. Tak więc, dlaczego... David, ty uczestniczyłeś w kilku takich kursach... trochę dolarów na nie wydałeś.

DAVID: Absolutnie.

ADAMUS: Trochę czasu na nich spędziłeś.

DAVID: Tak.

ADAMUS: Dlaczego nie są skuteczne w osiągnięciu Urzeczywistnienia?

DAVID: Większość z nich jest mentalna.

ADAMUS: Tak.

DAVID: Dużo tam wysiłku, próbowania...

ADAMUS: Tak.

DAVID: ...dyscypliny ...

ADAMUS: Tak.

DAVID: ...no i nie uwzględniają najistotniejszego składnika – Przyzwolenia.

ADAMUS: Sam bym tego lepiej nie ujął. David zwyczajnie dokonał podsumowania. Miałem zamiar trochę to pociągnąć, ale nie mogę. David podsumował to, o czym wszyscy mówili.

Po pierwsze, te nauki nie są wasze. Nie są wasze i to jest dobra wiadomość dla was, jeśli jesteście jakiegoś rodzaju uzdrowicielem. Przede wszystkim, jeśli uważacie się za pracownika energii, uzdrowiciela, lepiej, żebyście najpierw zrozumieli czym jest energia, zanim będziecie kontynuować swoją praktykę. Musicie być w stanie pojąć, zdefiniować dla siebie samych, czym jest energia. W przeciwnym wypadku igracie z czymś, co jest potężne i ostatecznie może doprowadzić do pokusy władzy. Tak więc, jeśli jesteście pracownikiem energii, jeśli uważacie siebie za takowego – w czym nie ma nic złego – to musicie zrozumieć, czym jest energia.

Powód, dla którego te kursy nie są tak naprawdę skuteczne, jest taki, że one nie są wasze. Są czyjeś. Czyjeś reiki, czyjeś równoważenie energii, czyjeś przywracanie fizycznej lub psychicznej równowagi.

Nauki, które przyswoiliście sobie na tych kursach, przyprowadziły was do tego punktu, w którym jesteście, ale nie poprowadzą was do Urzeczywistnienia. Musicie sami do niego dojść, co bardzo ważne. To jeden z kluczowych punktów w dniu dzisiejszym. Kiedy docieracie do tego punktu nie możecie już polegać na kimkolwiek innym – na czyimś systemie, czyjejś dyscyplinie, czyichś śpiewach, OM-ach, indiańskich szałasach potów czy jeszcze czymś innym – ponieważ dana osoba nie dotarła do tego punktu, do którego wy doszliście. Osoba, która opracowała ten kurs nie doprowadziła was do tego punktu. A więc po co studiując na wyższej uczelni, biegać na kursy do kogoś, kto jest na poziomie szóstej klasy? Ta energia, świadomość, nie jest wasza i już nie będzie działać.

Nie ma już wspólnego mianownika z ich programem. I, jak powiedział David oraz pozostali, ten program jest bardzo mentalny. Jest bardzo, bardzo mentalny. Posługuje się dyscypliną. Schwytą was w pułapkę. Na początku działa bardzo dobrze, powoduje, że pewne sprawy ruszają do przodu. Lecz następnie wciąga was, zmusza do pozostania – i to nie tylko z powodu pieniędzy, choć czasami owszem – sprawia, że zaczynacie na nim polegać. Tymczasem wy doszliście do tego punktu w podróży, kiedy z tych rzeczy rezygnujecie. Szanujecie je, błogosławicie za to, że są w waszym życiu, ale uświadamiacie sobie, że one nie wprowadzą was w Urzeczywistnienie.

Przyzwolenie

Jest tylko jeden sposób na tym etapie, tylko jeden sposób – to jest Przyzwolenie. To wszystko. Przyzwolenie może napędzić strachu, ponieważ nie polegacie już na nikim i na niczym innym.

Kiedy jestem tutaj podczas Shoudu czy na warsztatach bądź innych spotkaniach, opowiadam jakąś historię. Nie mówię wam, co robić. Nie opracowujemy nowego systemu. Czasami wam pokazuję, jak skonstruowane są rzeczy, pomagam opisać coś, co już znacie, ale nie jesteście

pewni, jak wyrazić to słowami. Nie ma niczego w naszej wspólnej pracy – pracy Karmazynowego Kręgu, pracy Shaumbry – co stanowiłoby system, któremu należałoby się podporządkować. Nie musicie zaczynać w określonym punkcie oraz kończyć w określonym punkcie, przechodzić różne poziomy czy jeszcze coś innego. Na tym etapie to nie działa, a tak naprawdę może działać przeciwko wam.

Przyzwolenie jest – a ja wiem, że niektórzy z was przewracają oczami, kiedy to słyszą, widziałem was, i wzdychają: „Och, znowu będziemy mówić o Przyzwoleniu.” Tak, ponieważ jest to jedyna rzecz do zrobienia przez was teraz i najważniejsza. Wcześniej podążaliście za innymi. Uczęszczaliście na ich kursy, na ich zajęcia. Kupowaliście ich program samorozwoju. Teraz jesteście tylko wy. Wy, Mistrz i Ja Jestem, przyzwalający na tę integrację. I rzecz nie w słowach, które wypowiadam. Nie wytyczam wam konkretnego kierunku. Ja tylko powtarzam, powracając tu na nasze Shoudy i mówiąc wam, co już wiecie – gdzie jesteście na ścieżce.

Ostatecznie od tej chwili wszystko wiąże się tylko z Przyzwoleniem. I jest to naprawdę zadziwiające, ponieważ, można powiedzieć, Przyzwolenie jest teraz w trybie automatycznym, w naturalnym trybie autopilota. Przyzwolenie nie polega na tym, że udajecie się gdzieś, żeby wykonywać codzienne ćwiczenia. Przyzwalając nie przechodzicie na jakąś dziwną dietę. Nie musicie podążać za guru, nic z tych rzeczy. Jesteście tylko wy, Wy i Wy – człowiek w doświadczeniu, Mistrz mądrości, Obecność Ja Jestem – *uff!* – po prostu przyzwalający na to wszystko. Żadnego więcej studiowania, żadnej więcej pracy, żadnego więcej stresu, żadnego więcej maky. Wszystko opiera się na Przyzwoleniu.

Skupmy się na tym przez chwilę i zrobmy to. Wiele jest nieporozumień wokół Przyzwolenia. Uważa się, że polega ono na przyzwalaniu na wszystko, co na zewnątrz. Nie, nie. Chodzi o przyzwalanie na Mistrza, na człowieka, na Ja Jestem. I choć brzmi to całkiem prosto, wielu ludzi boi się tego, ponieważ boją się siebie. Boją się, że kiedy się otworzą, nagle wkroczy Szatan albo inne ciemne siły, jacyś obcy czy jeszcze coś innego. To stary strach. To religijny strach. To strach przed sobą.

Kiedy boją się Przyzwolenia, otwarcia się, usunięcia wszelkich murów, całej ochrony, kiedy boją się wkroczenia ciemnych sił, tak naprawdę boją się siebie. Chcę powiedzieć, że powodu tego strachu szukają na zewnątrz, ostatecznie obwiniając jakąś zewnętrzną, złą istotę.

Wciąż są tacy Shaumbra – nieliczni, ale są – którzy się zarzekają, że jacyś obcy robią im sondę analną, przyczepiają się do ich ciał i że krążą wokół nich ciemne siły. Nie. Nie, nie, nie. To prawie nigdy się nie zdarza. Wiecie, jest coś takiego – zapomniałem jak to nazywacie, Linda, ty znasz to słowo. Coś jak polt... nie poltergeist.

LINDA: Egzorcyzm.

ADAMUS: Egzorcyzm, demoniczne opętanie – 99,999 procent przypadków nie jest spowodowane przez siły zewnętrzne. Pochodzą z wnętrza. To wewnętrzna ciemność. O wiele łatwiej jest z nimi sobie poradzić, kiedy umieści się je na zewnątrz, kiedy się mówi: „Atakują mnie ciemne energie obcych.” O wiele łatwiej, bo wtedy to wy jesteście ofiarą, przez co możecie dalej grać w tym ludzkim doświadczeniu, a cóż to jest za doświadczenie! Jednak ostatecznie rozpoznajecie, że jest to wasza własna ciemność. To wasze własne ja, te demony, te ciemne istoty.

Tak więc, kiedy ktoś wchodzi w Przyzwolenie, oznacza to ogromne zaufanie do Ja Jestem. Ogromne zaufanie. Ale jest to również rodzaj automatycznego trybu, coś jak wzięcie głębokiego oddechu. Wykonaliście całą tę ciężką robotę, jesteście tutaj i teraz wystarczy Przyzwolenie.

Weźmy porządną, głęboki oddech i zrobmy to. Po prostu Przyzwólmy.

Widziałem, jak znowu przewracacie oczami. Wiem, że wiele mówimy o przyzwalaniu, ale jest to najcenniejszy dar, jaki możecie sobie dać w tej chwili. Przyzwalając na Siebie, przyzwalając na integrację Mistrza i Obecność Ja Jestem. Przyzwalając, żeby ta gąsienica, która owinęła się w kokon, teraz się wyłoniła. To wszystko. Na tym etapie nie przychodzi to poprzez jakąś ciężką pracę, ćwiczenia mentalne, mantry czy cokolwiek takiego. *Wszystko* to przychodzi poprzez Przyzwolenie na bardzo naturalny proces. O to chodzi.

Wielu z was będzie nauczać, niekoniecznie stając przed jakąś grupą, ale będziecie dzielić się swoją mądrością z innymi. Może w cztery oczy, może poprzez książkę albo lekcje czy coś w tym rodzaju. Nie nauczajcie dyscypliny, systemów. Nie nauczajcie według sztywnych hierarchicznych zasad: poziom pierwszy, poziom drugi, poziom trzeci itd. Ostatecznie to nie posłuszny człowiekowi i – to jedno z wyzwania – jest w tym ogromna pokusa władzy.

Teraz już wiemy, wy wiecie, że władza jest iluzją, ale władza stanowi wielką pokusę, większą niż seks, pieniądze, czy inne tego typu rzeczy. Władza. Ostatecznie władza jest iluzją, bo sprowadza się do stwierdzenia: „Energia jest na zewnątrz mnie. Muszę jej zaczerpnąć z tych innych źródeł.” Tym władza jest naprawdę i czy przejawiać się będzie w formie pieniędzy czy też kontroli nad innymi ludźmi, bierze się ona z przekonania: „To wszystko jest na zewnątrz mnie, dlatego potrzebuję władzy.”

Jest niepotrzebna, bo wszystko macie w swoim wnętrzu. Wszystko tam jest. Nie potrzebujecie żadnej władzy i uczycie się być prawdziwymi Mistrzami energii. Nie potrzebujecie pobierać jej z innych źródeł, ponieważ energia, powtarzam jeszcze raz, bierze się z Przyzwolenia, a to ogromna ulga. To ogromna ulga nie musieć jej brać od kogoś innego, nie musieć jej czerpać z opętania, kontroli czy ciężkiej pracy. Po prostu jest. Ale stanowi także wielkie wyzwanie.

Weźmy porządną, głęboki oddech.

(pauza)

Przyzwolenie na dostatek

Ach! Zanim przejdę dalej. Właśnie coś sobie przypomniałem, pewną małą, starą sprawę z naszego ostatniego spotkania. (Adamus chichocze, a ktoś mówi: „Ocho!”)

LINDA: O, nie!

ADAMUS: „Ocho” jest w sam raz. Pani Ocho, która tu siedzi. Edith! Edith! Prosiłem cię, żebyś coś dla mnie przyniosła, mały prezent dla mnie.

EDITH: Tak, rzeczywiście, prosileś.

ADAMUS: Czy można przekazać tutaj mikrofon, proszę? Edith, czy wolałabyś zostać na swoim krześle, na którym *zawsze* siedzisz? (kilka chichotów) Czy zrobisz coś dla mnie? Czy zrobisz coś dla mnie?

EDITH: Tak.

ADAMUS: W przyszłym miesiącu zajmiesz inne krzesło, przy czym nie to obok. Inne krzesło.

EDITH: Nie. (kilka chichotów)

ADAMUS: OK. W naszej rozmowie zamierzam ci coś udowodnić, a mianowicie, dlaczego nic się u ciebie nie zmieni. OK. Tak więc gdzie są moje... (Edith podaje mu pieniądze) OK. Ale zanim je wezmę...

EDITH: Oto twój studolarowy banknot.

ADAMUS: Zanim go wezmę, czy on jest twój?

EDITH: Tak, jest mój.

ADAMUS: Mów, proszę, do mikrofonu.

EDITH: Tak, jest mój!

ADAMUS: Chodź na scenę. Weź ze sobą tę stówkę. Mogę jej potrzebować. Przygotowałem tutaj siedzenie dla ciebie.

EDITH: Jasny gwint.

ADAMUS: Jasny gwint. (kilka chichotów) Och, Edith, sama się o to prosiłaś.

EDITH: Ja się prosiłam?

ADAMUS: A żebyś wiedziała.

EDITH: Nie sądzę, że się wespnę na to krzesło. (krzesło na scenie jest dość wysokie)

ADAMUS: Edith, weź głęboki oddech i wześć. (więcej chichotów) Po pierwsze, udało mi się ją posadzić na innym krześle. (publiczność się śmieje i bije brawo) Boże!

Tak więc poprosiłem, żebyś mi przyniosła sto dolarów.

EDITH: Tak.

ADAMUS: I przyniosłaś.

EDITH: Tak.

ADAMUS: One są twoje? Poproszę mikrofon.

EDITH: Tak, są moje.

ADAMUS: Nikt ci ich nie dał.

EDITH: Nie.

ADAMUS: Pochodzą z twojego konta bankowego.

EDITH: Jak najbardziej.

ADAMUS: OK. A właściwie to ja potrzebuję 102 dolary. Masz jeszcze dwa?

EDITH: (milczy przez chwilę, a następnie odpowiada zrzędliwie) Tak. (śmiech)

ADAMUS: Są tam? (wskazuje na jej torebkę pozostawioną na krześle) Wierzę, że dasz mi je w ciągu pięciu minut. Tak więc, sto dolarów jest twoje.

EDITH: Tak.

ADAMUS: To moja prowizja.

EDITH: Tak.

ADAMUS: Taak. (ktoś pyta: „Dlaczego?”) Otóż ja byłem jej agentem i pobieram prowizję za moje usługi, tak przy okazji. Dziesięć procent. Dlatego właśnie jesteś mi winna 102 dolary.

EDITH: Masz bez wątpienia bujną wyobraźnię. (Adamus się śmieje)

ADAMUS: Trzymam się faktów, moja droga. Ile pieniędzy zebrałaś dzięki twojemu programowi Partii Współczucia i Ubóstwa?

EDITH: Tysiąc dwadzieścia dolarów.

ADAMUS: A więc jesteś mi winna jeszcze dwa dolary. Biorę dziesięć procent. Niewiele się pomyliłem. Wiedziałem, że ona ma zamiar to zrobić, niewiele się pomyliłem. Pomyliłem się o dwa dolary. Powiedziałem, żeby przyniosła sto dolarów, ponieważ wiedziałem, że będzie zbierała... ile zebrałaś, tysiąc dwadzieścia?

EDITH: Tak.

ADAMUS: Bądź uprzejma mikrofon bliżej ust. (Edith trzymając w ręku torbę i mikrofon ma kłopot z wydostaniem dwóch dolarów z portfela). Po prostu daj mi cały portfel. (Adamus chichocze)

EDITH: Nie.

ADAMUS: Nie. Czy masz tam prawo jazdy?

EDITH: Tak. (Adamus chichocze)

ADAMUS: (Edith daje mu dwa dolary) Dziękuję ci. To moja prowizja. Biorę prowizję za to, że jestem jej agentem i wiedziałem, że zbierzesz około tysiąca dolarów zanim jeszcze zaczęłaś całą akcję. Czy jesteś zadowolona z tego tysiąca dolarów?

EDITH: Nie.

ADAMUS: Dlaczego nie?

EDITH: Bo chciałam więcej.

ADAMUS: Musisz trzymać mikrofon bliżej ust. Skończymy już z tym portfelem. W porządku. Niech ktoś to zabierze. (jedna z kobiet zabiera torebkę Edith)

EDITH: (szepcze) Dziękuję ci.

ADAMUS: Wiesz, Edith, mogłabyś łatwo zebrać dziesięć tysięcy dolarów, łatwo, i adresuję to do każdego. Wszystko samo do ciebie przyjdzie. Ale na co przyzwalasz? Czy chcesz, Edith, wszystkim opowiedzieć o twojej kampanii z ubiegłego miesiąca, która, jak wiesz, nie podobała mi się? No, ale zarobiłem 102 dolary. Czego dotyczyła twoja kampania? Wyjaśnij to.

EDITH: Ja tylko próbowałam zebrać pieniądze... Poprzednim razem zebrałam sporą sumkę, prawie siedem tysięcy dolarów. To było wspaniałe.

ADAMUS: Taak, ale musiałaś się zdać na...

EDITH: Ale tam chodziło o coś innego...

ADAMUS: ...o śmierć jednego z twoich dzieci.

EDITH: Tak. O utratę moich...

ADAMUS: Taak.

EDITH: Taak. Straciłam tak naprawdę dwoje dzieci z powodu cukrzycy.

ADAMUS: Tak. A w tym ostatnim programie zdecydowałaś się zarzucić wędkę* w mediach społecznościowych.

**Adamus używa słowa „trolling”, będącego skrótem od zwrotu „trolling for fish” oznaczającego „łowić ryby na haczyk” – przyp. tłum.*

EDITH: Nie wiem, o czym mówisz...

ADAMUS: Ależ oczywiście. Zamieszczałaś posty.

EDITH: Ja bym tak tego nie ujęła.

ADAMUS: O czym powiadały twoje posty? „Starsza...”

EDITH: Nieważne.

ADAMUS: Cóż, nie, nie. To tam zostało. Jest ogólnie dostępne. „Starsza pani potrzebuje pieniędzy”, żeby zapłacić za co? Zapłacić za dom?

(chwila milczenia)

Wiedziałaś, że tak będzie. Kiedy to publikowałaś, wiedziałaś. Próbowowałaś się przede mną ukryć, a ja ci mówię, Edith, nie rób tego.

EDITH: Próbowалам się przed tobą ukryć?

ADAMUS: Tak. Nie rób tego. Ogłoszenia po wszystkich mediach społecznościowych: „Zrozpaczona...” nie cytuję dokładnie (Edith wzdycha), ale „Zrozpaczona ofiara potrzebuje waszej energii.” Po pierwsze, sięgnęłaś na zewnątrz siebie. Po drugie, byłaś rozczarowana uznając, że mogłaś być uzbierać o wiele więcej. Uzbierałabyś o wiele więcej, gdybyś słuchała swojego agenta, czyli mnie. (kilka chichotów) Zrobiłaś to opierając się na „starszej pani”. Starszej pani. Chcesz być dojrzałą czy starszą?

EDITH: Prawdę mówiąc, wolę określenie “dojrzała”.

ADAMUS: OK, wobec tego zaczniemy go używać. Następnie napisałaś, że potrzebujesz pieniędzy, ponieważ... dlaczego?

EDITH: Czy musimy o tym mówić?

ADAMUS: Absolutnie.

EDITH: Dlaczego?

ADAMUS: Ponieważ to opublikowałaś.

EDITH: No cóż...

ADAMUS: I ponieważ wiedziałem, że zamierzasz to zrobić. (Edith wzdycha)

Edith, my tutaj rozmawiamy o pozwoleniu na to, żeby energia do ciebie przyszła i ty to zrobiłaś, ale na sposób ofiary, na sposób, który nie jest piękny, na taki sposób, że chce mi się nieomal oddać ci te pieniądze z powrotem, ponieważ wiem, że bierzesz je od innych ludzi w ramach tego całego programu „Jestem ofiarą”, a nie jesteś.

Ty nie zamierzasz się zmienić. Będziesz siedzieć w tym samym krześle i będziesz prowadzić te same gierki ofiary do czasu, kiedy albo umrzesz, albo wkurzę cię dostatecznie mocno (kilka chichotów) i wkurzę dostatecznie mocno tych spośród was, którzy teraz sobie myślą: „Och, biedna Edith. Nie czepiaj się Edith.” Ona to wie. Ona wie, co my tutaj robimy. Ja wiem, co my tutaj robimy. Tobie (zwraca się do Edith) to się nie podoba, ja się bawię, ale to nie w ten sposób energia ma dla ciebie pracować. Nie tak zachodzi tworzenie. Mogłaś być uzyskać dziesięć tysięcy, dwadzieścia tysięcy.

Edith, jesteś znana na całym świecie. Jesteś ikoną. Jesteś. Ilu masz przyjaciół na facebooku? Ponad dwa tysiące, prawda? (Edith potakuje głową) OK. To dużo. Edith jest znana jako ikona Karmazynowego Kręgu, ikona Shoudów. Mogłaś umieścić coś o treści: „Udzielam autografów, sto dolarów za każdy” i miałabyś (ktoś wybucha głośnym śmiechem) – mówię poważnie – miałabyś zamówień co najmniej sto, może dwieście albo trzysta. Mogłaś była zaoferować coś takiego: „Pięć minut na Skype’ie z Edith” i ludzie płaciliby mnóstwo pieniędzy. Mogłaś była stworzyć bardzo, bardzo prostą książeczkę, którą nie jest trudno w dzisiejszych czasach wydać – „Edith-izmy” (śmiech) – cudowne, małe cytaty z Edith, a są tutaj ludzie, którzy na ochotnika – nie z litości, ale dla samego aktu twórczego – zrobiliby niewielkie ilustracje czy obrazki i w ten sposób by ci pomogli. Mogłaś była zarobić wielkie pieniądze, dzięki czemu nie siedzielibyśmy tutaj i nie rozmawiali w ten sposób. Nie złościłabyś się tak na mnie. Ale sama się prosiłaś, żebym to zrobił, więc...

Tak więc, Edith, wiesz, że to nie jest pozwalanie energii, żeby ci służyła. To cię cofa w świadomość ofiary, a ja nie chcę patrzeć, jak przez to przechodzisz.

EDITH: A ja też bym nie chciała przez to przechodzić.

ADAMUS: To po co to robisz?

EDITH: Dobre pytanie.

ADAMUS: Czego się nauczyłaś z *Życia Mistrza 7, Jestem Kreacją?* Czego się z tego nauczyłaś?

EDITH: Jeszcze tego nie obejrzałam.

ADAMUS: Wiedziałem. (kilka chichotów) OK. W porządku. No cóż, czego wobec tego nauczyłaś się z *Życia Mistrza 6, Nigdy więcej?*

EDITH: (wzdycha) Tego też jeszcze nie obejrzałam.

ADAMUS: Dlaczego, Edith? Dlaczego?

EDITH: Nie widziałam takiej potrzeby.

ADAMUS: Ty raczej wolisz polować w mediach społecznościowych na fundusze dawane z litości, podczas gdy mogłabyś... Edith mogłabyś się tarzać w pieniądzach, ale ty nie ruszysz się z krzesła. Nie zmienisz się i nadal będziesz robić to samo. I niektórych spośród Shaumbry zacznie to irytować, ponieważ oni uświadamiają sobie, że twórczość jest czymś otwartym. Że ona płynie. Energia pracuje dla ciebie. Nie musisz się udawać po datki z litości do niej (wskazuje kogoś na sali), czy do niej po pięć dolarów, czy do niej po dziesięć i sprawiać, że ludzie w mediach społecznościowych będą mówić: „Och, biedna Edith”. Chcesz być taką Edith?

EDITH: Nie. Nie, dziękuję.

ADAMUS: Czy chcesz może być szefową Międzynarodowej Korporacji Edith. (ktoś mówi: „Łał!”)

EDITH: Tak, wolę być szefową Międzynarodowej Korporacji Edith.

ADAMUS: Tak więc, jesteś doskonałym przykładem – i dziękuję ci, że robisz to dla nas wszystkich – jesteś doskonałym przykładem kogoś, kto nie pozwala, by energia mu służyła, kogoś szukającego na zewnątrz siebie czy to mądrości, czy czegokolwiek innego, choćby pieniędzy. Liczysz na innych ludzi, i dostają ci się nędzne grosze.

EDITH: Mhm.

ADAMUS: To są nędzne grosze, zbierałaś siedem tysięcy dolarów wsparcia płynącego ze współczucia z powodu utraty dzieci.

EDITH: Jednego. Tylko za Lona.

ADAMUS: Tylko za jednego. OK. A następnie otrzymałaś tysiąc dwadzieścia dolarów. Przewidywałem tysiąc, ale tysiąc dwadzieścia dolarów tylko za „Starsza pani jest w rozpacz. Potrzebuje opłacić mieszkanie, potrzebuje jeść.” I, Edith, czy kimś takim chciałabyś być? I – patrz w tamtą kamerę – Shaumbra na całym świecie patrzy na ciebie z nadzieją i bije ci brawo – „Edith! Edith! Edith!” – chcąc, żeby ci się udało. Ale nie osiągniesz tego otrzymując pięć dolarów stąd i dziesięć dolarów stamtąd. Jak zamierzasz je zebrać?

EDITH: Przyzwalając.

ADAMUS: OK, jak również siadając na innym, cholernym krześle. (kilka chichotów) Zmieniając wzorce, wydostając się ze starych schematów, przyzwalając na to, żeby energia ci służyła. Ale nie wiem, czy jesteś gotowa.

EDITH: No dobrze, to na którym krześle według ciebie powinnam usiąść? (kilka chichotów)

ADAMUS: Na jakimś innym! (śmiech) Jest 59 innych krzeseł. Wybierz jakieś w przyszłym miesiącu, oprócz tego, na którym siedzi Joanne, bo jest zbyt blisko tego, na którym dotąd siedziałaś. Jakikolwiek inne krzesło.

Mówię do was wszystkich: pozbądźcie się tych starych nawyków. Jeśli coś nie wychodzi, jeśli ugrzęźliście, jeśli musicie udać się na zewnątrz, żeby poprosić o pieniądze, bo (zwraca się do Edith) jesteś w podeszłym wieku... nie jesteś w podeszłym wieku! (Edith chichocze)

Edith, siedzimy sobie tutaj i widzę dwa scenariusze, potencjały. Albo zejdziesz z tego świata za około dwa lata i siedem miesięcy, jeśli nie zmienisz krzesła – to metafora. (ktoś chichocze) Albo, Edith, spokojnie możesz z łatwością zostać na tej planecie na kolejne 30, 35 lat (Edith robi nieszczęśliwą minę) w radości. (śmiech) W radości i dost... (Adamus się śmieje) W porządku, właśnie ten okres uległ skróceniu do dwóch lat i czterech miesięcy. Szybko się skraca! W radości, Edith, w radości i zmysłowości, i... (Edith znowu robi minę, więcej śmiechu) W porządku, w porządku, i z pieniędzmi, dużymi pieniędzmi. Dużymi pieniędzmi. (Edith kiwa głową) OK, to jej bardziej pasuje.

Problem w tym, że właściwie nie chcesz żyć w ten sposób, ale nie wiesz, jak się wydostać z tej pułapki. Nie wiesz, jak się wydostać z tej... nie wiesz jak zbadać potencjały. Nie odbyłaś kursu *Jestem Kreacją*. Nie zaliczyłaś *Życia Mistrza*. *Nigdy więcej*, ponieważ nie masz pieniędzy. Nie chcesz za nie płacić i używasz tego jako wymówki, podczas gdy mogłaś

zwyczajnie poprosić: „Drogi Karmazynowy Kręgu, czy mogłabym wziąć u was pożyczkę i spłacić ją, kiedy zostanę wielkim twórcą?” Ale ty nie chcesz wyjść poza to małe pudełko czy swoje krzesło.

Mogłabyś mieć dostatnie życie i udane życie, a kiedy mówię: „Edith”, zwracam się do wielu z was. I rozmawiamy tutaj o pozwoleniu energii, żeby ci służyła, o oświeceniu i Urzeczywistnieniu, ale czasami się zastanawiam, czy to nie jest dla ciebie jakieś hobby albo gra?

EDITH: Ani jedno, ani drugie.

ADAMUS: Ani jedno, ani drugie. Co to jest zatem?

EDITH: Jest szczerym pragnieniem mojego serca być twórcą – kocham Karmazynowy Krąg. Przychodzę tutaj od...

ADAMUS: Oczywiście.

EDITH: ...1999 roku i...

ADAMUS: Lubisz pizzę.

EDITH: Może być. (śmiech)

ADAMUS: Wiesz, że w słowo „tworzyć” – Linda, czy mogłabyś napisać to słowo na twojej magicznej tablicy – w słowo „tworzyć” wbudowane jest słowo „jeść”.

EDITH: Co jest wbudowane?

ADAMUS: Jeść.

EDITH: Jeść?

ADAMUS: Linda, czy zechciałabyś napisać to słowo? Patrz na monitor, kiedy ona pisze.

LINDA: Och, chcesz... przepraszam. Chcesz słowo „tworzyć”?

ADAMUS: Mhm.

LINDA: OK.

ADAMUS: Być może powinniśmy wrócić do białej tablicy.

LINDA: Nie, nie, nie. Nie, nie.

ADAMUS: Tak więc pomyślcie o tym. Słowo „tworzyć”... wielu ludzi mówi: „Nie mogę tego robić, ponieważ cały czas spędzam w pracy, żeby mieć co jeść.” Ale, no wiecie, kiedy już stajecie się twórcą, wtedy jecie. Jest to dokładnie w słowie „tworzyć”. C-r, e-a-t – eat (Edith chichocze) -e.* Nie musicie się martwić o jedzenie, ono jest wbudowane w tworzenie.

(zwraca się do Edith) Nie musisz się martwić o sprawy podstawowe. Wiem, że kochasz Karmazynowy Krąg i wiem też, że w tej chwili jesteś na mnie naprawdę zła, a mnie w to graj.

**po angielsku „tworzyć” jest „create”, a „jeść” – „eat”. (przyp. tłum.)*

EDITH: Nie jestem na ciebie zła.

ADAMUS: Wobec tego oni są? (wskazuje na kamerę) Ponieważ ktoś jest na mnie w tej chwili wkurzony.

EDITH: Na nikogo nie jestem zła.

ADAMUS: OK.

EDITH: Dlaczego miałabym się na ciebie wkurzyć?

ADAMUS: Ponieważ daję ci do wiwatu.

EDITH: Wszystko mi jedno. (śmiech)

ADAMUS: Edith, czy to jest gra, hobby, czy to jest naprawdę?

EDITH: Naprawdę.

ADAMUS: Usiądź na innym krześle. I żadnego więcej błagania online. Żadnego więcej błagania. Chcę, żebyś tworzyła. Jesteś teraz moim dzieckiem z plakatu. Pamiętasz, mieliśmy już takie jedno – Kathleen. Już nie przychodzi (kilka chichotów), tak więc straciłem to dziecko z plakatu! Sorry, Kathleen. Wiem, że tam jesteś, ale...

EDITH: Tak. Widziałam ją jakiś czas temu, piękne zdjęcie.

ADAMUS: Jest bardzo, bardzo miła. Ale ty jesteś moim nowym dzieckiem z plakatu, a wszystko to dotyczy przejścia od błagania do tworzenia, odejścia od wzbudzania współczucia i pozyskiwania energii od innych ludzi. Te pieniądze, które zdobyłaś, są gówniane. Przepraszam tych, którzy przekazali datki. Zrobiliście to z niewłaściwych pobudek. Nie żeby uczynić z Edith twórcę, ale żeby umożliwić jej dalsze podążanie starą ścieżką, a to powinno się skończyć, Edith. Taak. OK. Tak więc następnego miesiąca raczej nie przychodź, jeśli miałabyś nie zmienić krzesła. OK?

EDITH: A czemuż to, do licha, tak cię obchodzi na jakim krześle siedzę?

ADAMUS: To jest metafora. To przykład. Jeśli nie zechcesz dokonać kilku zmian, zmiany nie zajdą. Nie zajdą. Dlaczego upierasz się przy tym samym krześle?

EDITH: Bo je lubię.

ADAMUS: Dlaczego? (publiczność woła: „Oooch!”, kiedy Linda chwyta krzesło Edith i zanosí je na koniec sali) Dlaczego je lubisz? Dlaczego je lubisz?

EDITH: Bo z niego wszystko widzę i słyszę jasno i wyraźnie.

ADAMUS: Tutaj jest dobre miejsce z przodu.

EDITH: Ale ono jest zajęte.

ADAMUS: Nie wtedy, kiedy ty je zajmiesz. (śmiej, bo ktoś zrywa się z krzesła i ustępuje miejsca) Edith, przychodzisz tutaj na dwie godziny przed rozpoczęciem spotkania, żeby zająć miejsce.

EDITH: Nie, nie dlatego przychodzę wcześniej. Joanne musi tu być, żeby przygotować kawę, a więc zawsze jedziemy razem i cieszymy się swoim towarzystwem, zabieram ją po drodze, żeby mogła przyjechać i przygotować kawę dla ciebie!

ADAMUS: Teraz zaczyna się wkurzać! (Adamus chichocze) Do licha!

EDITH: Ale taka jest prawda.

ADAMUS: Wiem. Ale nie o to chodzi, Edith. Edith, zmieńmy coś. Czy chciałabyś przestać być żebrakiem i stać się twórcą?

EDITH: Tak, bez wątpienia.

ADAMUS: Czy jesteś gotowa znieść to, że będę na ciebie naciskał?

EDITH: Tak myślę.

ADAMUS: Czy chcesz być na tej planecie przez kolejne, powiedzmy, 20 lat (Edith wzdycha i milczy) ...w dostatku. Pozbędziemy się tego starego ludzkiego kostiumu.

Wiesz, mój problem polega na tym, że twój Mistrz tak bardzo chce przyjść, dzielić się tą mądrością, a ty nie chcesz się ruszyć. Nie chcesz się zmienić – „Chcę być Edith i nie zamierzam się zmienić, ale chcę, żeby wszystko się zmieniło” – no i jesteśmy w kropce. Twój Mistrz wierci mi dziurę w brzuchu, bym zezłościł cię na tyle, żebyś coś zrobiła.

EDITH: Ja chcę się zmienić.

ADAMUS: Nie widzę tego, Edith. Zmień wobec tego krzesło. Zacznijmy od tego.

EDITH: Niech będzie!

ADAMUS: OK. W porządku. Porządny, głęboki oddech, Edith.

EDITH: Myślę, że jesteś tyranem! (śmiej)

ADAMUS: Jestem strasznym, strasznym tyranem! Dlatego mnie wynajęłaś. Dlatego dałaś mi 102 dolary, żebym był tyranem.

A więc, Edith, jesteś ikoną i wielu ludzi widzi w sobie Edith, która tak kocha to, co robimy, ale wciąż obawia się zmian. W której tyle jest współodczuwania z Shaumbłą... ale my w końcu zbliżamy się do momentu Urzeczywistnienia, pora na... żadnego więcej proszenia o

cokolwiek – pora tworzyć. Pora przyzwalać. Nie chcę widzieć, jak prosisz o coś w mediach społecznościowych. Nie chcę widzieć, żeby ktokolwiek z was dał jej bodaj dziesięć centów, ponieważ ona będzie teraz manifestować swoje kreacje samodzielnie.

EDITH: OK.

ADAMUS: Mogłabyś zarobić o wiele więcej pieniędzy. Następnym razem skonsultuj się ze mną, albo z Mistrzem. To takie proste. Twoim atutem jest Edith, imię Edith. Powinnaś je uczynić znakiem towarowym – Edith – ponieważ wiele znaczy ono dla Shaumbry. Gdybyś poprowadziła pięciominutowe sesje przez Skype’a, oferując ludziom czystą przyjemność rozmawiania z Edith, która siedzi tu z Adamusem, zapłaciliby, nie wiem – ile byście zapłacili... (ktoś woła: „Pięćset dolarów”) Pięćset dolarów za sesję. Widzisz? Popatrz tylko, Edith! Widzisz? (kilka chichotów)

EDITH: (chichocze) Kto to powiedział?! (więcej śmiechu)

ADAMUS: Tak więc, Edith, jeśli zamierzasz cokolwiek zrobić, weź pod uwagę twoje atuty. Weź pod uwagę: „Energia teraz pracuje dla mnie.” Przyzwalaj z poziomu, który daleko wykracza poza poziom krzesła Edith, że tak go nazwiemy, jakby poza ograniczenia Edith. Otwórz się, przyzwalaj. Wszystko już jest. Pięćset dolarów, czyli tylko w tej sali mogłabyś zarobić, no nie wiem, jakieś pięć tysięcy, a wtedy moja prowizja wyniosłaby pięćset dolarów. Obydwojgu nam dobrze by się wiodło. Dziękuję ci, Edith.

EDITH: Dziękuję.

ADAMUS: Chcesz przekazać ostatnie słowo dla Shaumbry, która cię teraz ogląda na całym świecie? Niektórzy cię oklaskują, dopingują, niektórzy mówią: „O, mój Boże.”

EDITH: Kocham was wszystkich i życzę wszystkiego najlepszego. Błogosławię wszystkich z miłością.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci, Edith.

EDITH: Nie ma za co.

ADAMUS: Dziękuję ci. (brawa publiczności) I, Edith, w nagrodę za to, że byłaś tu na scenie, zrzekam się swojej prowizji. Zwrócę ci ją. A więc, ile tego było, sto dwa dolary.

EDITH: Och, dziękuję ci.

ADAMUS: A potem obserwuj, jak energia po prostu dla ciebie pracuje, gdy przyzwalasz. (daje jej więcej pieniędzy) Niemal podwoiłaś swoje pieniądze. Cauldre jest ci dłużny cztery dolce, ale ty zwyczajnie podwoiłaś swoje pieniądze! Widzisz, jakie to jest łatwe. Samo do ciebie przychodzi. Zarobiłaś tutaj więcej niż... jak długo trwała ta ponura rozmowa, dziesięć minut, piętnaście? (kilka chichotów) Zarobiłaś więcej niż z całej tej pracy, jaką wykonałaś w mediach społecznościowych. Weź głęboki oddech i przyzwól, by energia ci służyła. Nie pracuj na nią więcej. Przyzwól, by to ona ci służyła.

EDITH: OK.

ADAMUS: I usiądź w przyszłym miesiącu na innym cholernym krześle. (śmiech i brawa)

EDITH: Myślę, że zrobię to teraz, bo ktoś zabrał moje krzesło.

ADAMUS: Ja nie zabrałem. Nie dotknąłem krzesła Edith. Widziałaś przecież. Jest to na filmie. Ja tego nie zrobiłem. Tak więc, dziękuję ci, Edith. Gdzie ona teraz usiądzie ? Och! Cóż za dżentelmen. (ktoś oddał jej własne krzesło) Nie, ona chce wrócić! (Adamus chichocze, ale Edith jednak zajmuje miejsce z tyłu sali) Dobrze.

Weźmy głęboki oddech. Musieliśmy to zrobić. I, Edith, dziękuję ci, że odegrałaś swoją rolę, nawet jeśli cię zezłościłem.

Mamy kilka spraw i to nas prowadzi do ważnego punktu, co, mam nadzieję, wyjaśnię za chwilę. Proszę o tablicę. Opowiem o czterech etapach. Nie są ściśle zdefiniowane, ale to wam pomoże coś zrozumieć.

Najpierw przechodzicie... (śmiech, kiedy młody mężczyzna przynosi krzesło i siada na dawnym miejscu Edith) Och! Nowa Edith! Nowa Edith! Wiesz, nawet twoja koszula jest podobna. (więcej śmiechu) Nie wiem, może tam wpisany jest jakiś określony wzorzec. Nie wiem. Zadam ci więc pytanie. Jak jest u ciebie z dostatkami?

LINDA: Zaraz, zaraz! (więcej śmiechu, kiedy Linda biegnie z mikrofonem i potyka się na schodku wpadając na Adamusa) Spadłam ze schodka!

SHAUMBRA 1: U mnie pełna obfitość.

ADAMUS: To nie jest Edith. Dobrze. (więcej śmiechu)

SHAUMBRA 1: Jest w porządku.

ADAMUS: Dobrze. Dzięki Bogu. Zastanawiałem się po prostu, czy przypadkiem to krzesło nie posiada jakichś magnetycznych, grawitacyjnych właściwości i... OK. Uff! Dobrze wiedzieć.

Wezwanie

Tak więc, cztery etapy. Pierwszy – wezwanie. Wezwanie – gdybyś zechciała zapisać to na tablicy. Wszyscy przez to przeszliście. Wiecie, czym jest wezwanie. Jesteście zwyczajnie zmęczeni życiem. Wiecie, że coś musi się zmienić. W swoim wnętrzu słyszycie coś jak dręczący, naprzykrzający się głos, który próbujecie zignorować, a ten głos mówi: „Już czas. Już czas. Już czas.” Próbujecie przed nim uciec. Próbujecie skupić się na swoim życiu albo palicie dużo trawki, pijecie dużo wina, ale to „Już czas” ciągle daje się słyszeć. To faza przed przebudzeniem i czasami może ciągnąć się przez całe wcielenia, jednak zwykle trwa może trzy, cztery, pięć lat, zależnie od tego, w jakim miejscu jesteście w swoim życiu. Ale to jest wezwanie.

Przebudzenie

Po tym etapie przechodzicie do przebudzenia. Przebudzenie, etap numer dwa. A przebudzenie, och! Będę cię potrzebował z mikrofonem, kiedy to już napiszesz. Przebudzenie. Pamiętacie swoje przebudzenie? U niektórych z was było to – *bum!* – i gotowe. Do niektórych z was jakby się niepostrzeżenie wśliznęło. Ale pamiętacie tę euforię, tę niewinność przebudzenia? Nagle uświadamiacie sobie: „Jest coś więcej. W życiu chodzi o coś więcej.”

Zapalcie światła. Linda z mikrofonem. Opowiedzcie mi szybciotko o waszym przebudzeniu. To znaczy, czy było radosne? Czy czuliście się szczęśliwi? Jak to wyglądało? Czy to była oślepiająca błyskawica? Czy...

MOSHE: Taak, powiedziałbym, że to się stało... potoczyło się bardzo szybko, kiedy już się zaczęło.

ADAMUS: Jak to wyglądało na początku?

MOSHE: Ekscytująco.

ADAMUS: Taak.

MOSHE: Ekscytująco. To starczy za wszystkie odpowiedzi.

ADAMUS: A czy miałeś ochotę pobiec i opowiedzieć o tym wszystkim?

MOSHE: Tak.

ADAMUS: Taak, taak.

MOSHE: Tak. Znalazłem nowy program. Znalazłem nową dyscyplinę, nowy sposób udoskonalenia wszystkiego – lepszy sen, lepsze wszystko.

ADAMUS: Lepszy seks, lepszy sen, lepszy... taak. I wszyscy byli pod wielkim wrażeniem. (Moshe wzrusza ramionami i kręci głową) Nieszczególnie. Nie. Raczej reagowali: „Hu, hu, hu”. (Adamus znacząco kręci palcem przy skroni) A jak długo trwał ten stan początkowej euforii, ten rodzaj niewinności przebudzenia?

MOSHE: Dwa lata, może rok.

ADAMUS: Dwa lata. Całkiem nieźle.

MOSHE: Coś koło tego. Dwa lata.

ADAMUS: Przez dwa lata jakbyś chodził z głową w chmurach.

MOSHE: Taak, i przyzwoliłem w tym czasie na pewne zmiany w moim życiu.

ADAMUS: Jasne.

MOSHE: Wiesz, to nie była tylko moja wyobraźnia. Ale, taak, to trwało parę lat, a potem sprawy zaczęły się sypać.

ADAMUS: Dobrze, dobrze. Taak. Och, jest to bardzo typowy schemat – sprawy zaczynają się sypać. Ale dobrze, dziękuję ci. Dobra odpowiedź. Następny. Przebudzenie, jakie ono było? Pamiętacie to? Tak. Wasze przebudzenie.

SHAUMBRA 2 (kobieta): (chichocze) Próbowałam sobie przypomnieć moje przebudzenie.

ADAMUS: Czy to się stało nagle czy...

SHAUMBRA 2: Myślę, że w pewnym sensie tak było. Miałam starego przyjaciela, który był cały we łzach, bo nie wiedział jaką obrać drogę.

ADAMUS: Och.

SHAUMBRA 2: I ja mu powiedziałam: „Jest wiele dróg. Nie ma jednej słusznej drogi.” I sądzę – nie wiem, skąd mi się to wzięło – pomyślałam wtedy, że przemówiła przeze mnie moja mądrość. (chichocze)

ADAMUS: Może to byli twoi duchowi przewodnicy albo coś takiego, no wiesz.

SHAUMBRA 2: Coś takiego, taak.

ADAMUS: Taak, ła! Ła!

SHAUMBRA 2: Wiesz, teraz to brzmi trochę głupio. Ale zdaje się, że właśnie wtedy pomyślałam: „Och, taak, mogę... wiem coś, o czym nie wiedziałam, że wiem.”

ADAMUS: I jak długo trwała ta niewinność przebudzenia? Miesiąc, rok czy ile?

SHAUMBRA 2: Mm... (wzdycha) Prawdopodobnie... prawdopodobnie nadal trwa.

ADAMUS: Ach.

SHAUMBRA 2: Tak myślę.

ADAMUS: Nie miałaś wrażenia, że coś tracisz, że przechodzisz przez piekło?

SHAUMBRA 2: Taak, och, och! No cóż, taak. Nie, myślę, że...

ADAMUS: Bo jeśli nie, to znaczy, że to jeszcze przed tobą. (śmiech)

SHAUMBRA 2: Nie, ja... nie, OK. Przechodziłam wiele wzlotów i upadków. Chcę powiedzieć, że my wszyscy...

ADAMUS: Jasne.

SHAUMBRA 2: Docieram do punktu, gdzie myślę sobie: „Och, to o to chodzi. Już rozumiem.”

ADAMUS: Słusznie.

SHAUMBRA 2: A wtedy dzieje się tak, jak powiedział...

ADAMUS: Bum!

SHAUMBRA 2: ...tamten młody człowiek.

ADAMUS: Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego tak się dzieje?

SHAUMBRA 2: No cóż, to następny...

ADAMUS: Wzloty i upadki, aż pewnego dnia nagle czujesz: „Och, osiągnęłam oświecenie”, a następnego dnia przyjeżdża śmieciarka...

SHAUMBRA 2: Taak, albo sześć miesięcy później.

ADAMUS: Taak, taak. Taak.

SHAUMBRA 2: Taak.

ADAMUS: Dlaczego tak się dzieje?

SHAUMBRA 2: Myślę... mmm... miałam zamiar powiedzieć „poziom”. Myślę, że jest inny poziom, ale może to jest maky, więc... (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: Kto teraz mówi? Mistrz? Człowiek? Mistrz? Człowiek? Konflikt. Taak, chcę powiedzieć, weź głęboki oddech, Mistrzu, i - dlaczego tak się dzieje?

SHAUMBRA 2: Dlaczego przeżywamy te wzloty i upadki?

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 2: Ponieważ jesteśmy uzależnieni od upadków.

ADAMUS: Dobrze. Podoba mi się.

SHAUMBRA 2: Ponieważ to jest coś, co znam. Taki schemat.

ADAMUS: Dramat, doświadczenie i wszystko pozostałe.

SHAUMBRA 2: Mhm. No cóż, wierzymy, że musimy przeżywać upadki, żeby móc się znowu podnieść.

ADAMUS: Czy ci, którzy przyjdą po was, będą wciąż musieli przeżywać te wzloty i upadki?

SHAUMBRA 2: Nie, mam nadzieję, że nie. Ale mogą, trochę.

ADAMUS: Być może w cichości im tego życzymy. (kilka chichotów) Nie za wiele, ale tak trochę, ponieważ w przeciwnym wypadku nie zasłużyliby na skrzydła.

SHAUMBRA 2: To prawda.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci. Jeszcze jedna osoba. To przebudzenie, ten czas niewinności. Ten czas... tak.

SART: Cholera. (zaklął z powodu wręczenia mu mikrofonu przez Lindę)

ADAMUS: Cholerny czas. (śmiech) A więc, twoje przebudzenie, ten etap radosny, niewinny, jak on wyglądał?

SART: W sali pełnej ludzi i zdarzyło się to w jednej chwili w obecności wszystkich. To było niesamowite. I trwało całe lata. A teraz śmieciarka pojawia się co drugi dzień. (więcej śmiechu) No, powiedzmy, czasami.

ADAMUS: Czasami. Taak, taak.

SART: Taak. Czasami. Wzloty i upadki.

ADAMUS: Wiecie, chcę powiedzieć, że to prawdziwa historia Shaumbry na całym świecie. Przychodzi przebudzenie – dziękuję ci (do Sarta) – przychodzi przebudzenie, które ja nazywam nowym dniem. Nowym dniem. Zapisz to, proszę pod „przebudzeniem”. Ach! Nagle uświadamiacie sobie, że jest coś więcej. To jest nowy dzień. Wszystko staje się cudowne. Chce się krzyżeć: „Och! Cóż za radość!” I to trwa, nie wiem, czasami trzy albo cztery miesiące, czasami kilka lat, dopóki nie nastanie ciemna noc.

Ciemna noc

Zapisz to jako numer trzy: ciemna noc. Zaczynacie doświadczać ciemnej nocy i zaczynacie wątpić w siebie, pytając: „Co się stało z przebudzeniem? Co się stało z tą niewinnością, tą naiwnością, tą radością?”

Teraz doświadczacie ciemnej nocy. Teraz macie do czynienia z wewnętrznymi demonami. I jak już powiedziałem wcześniej, nie przychodzą one z zewnątrz. Te demony siedzą w waszym wnętrzu i teraz macie z nimi do czynienia. „Po co, och, po co ta ciemna noc?” na drodze do Urzeczywistnienia. I zastanawiacie się: „Czy to w ogóle jest rzeczywiste? Czy może ja to sobie zmyślam?” Zaczynacie biec myślą wstecz: „Och, gdyby chciały wrócić tamte dni przebudzenia.” Nie da rady. One minęły. Teraz nastąpiła ciemna noc.

Te demony pojawiają się nieoczekiwanie, a wy pytacie: „Czy to rzeczywiste?” Czy może faktycznie jesteście niespełna rozumu, jak wszyscy wokół o was mówią? (śmiech) Szalona wiedźma, wściekły świr, a może po prostu macie jakieś cholerne zwidy. Może popadacie w obłąd i powinniście porozmawiać z tym lekarzem (więcej chichotów), którego wam od pewnego już czasu polecano. Po co ta ciemna noc? (kilka osób głośno wzdycha) Och! (Adamus chichocze) Po co ta ciemna noc? Tymczasem przygasły światła na sali. (więcej śmiechu) Ja wciąż jestem w świetle. Przykro mi, ale...

No cóż, wiele nazbierało się u was śmieci, które zagrzebane były bardzo głęboko, a teraz wydostają się na wierzch. Nie możecie ich zabrać ze sobą w Urzeczywistnienie. Nie możecie zabrać w Urzeczywistnienie swojego chłamu. Dlatego właśnie Kuthumi przyjeżdża

śmieciarką, żeby pomóc go sprzątnąć. Po prostu nie możecie go zabrać ze sobą. Istota, która nie jest tego godna, nie może wejść w Urzeczywistnienie.

Przed drzwiami stoi smok, który pilnuje, żebyście nie weszli. O tym właśnie jest program U Progu (Threshold). Przed drzwiami stoi smok, który pilnuje, żebyście nie wnieśli swoich śmieci we wcielone Urzeczywistnienie. To błogosławieństwo. Nie przekleństwo. Czasami odczuwa się je jako przekleństwo, ale tak naprawdę to jest błogosławieństwo.

Zwariowaliście, gdybyście spróbowali, gdybyście weszli siłą – gdybyście spróbowali wejść siłą – w oświecenie nie rozwiązawszy wcześniej problemów z poczuciem własnej wartości. Zwariowaliście. Byli tacy, co próbowali. Próbowali walczyć ze smokiem u drzwi. Próbowali wdrzeć się siłą, niektórzy posiłkując się nienaturalnymi środkami – narkotykami i tymi jakimiś ceremoniami, ekstremalnymi obrzędami. Próbowali oszukać smoka stojącego przed drzwiami i kończyli bardzo, bardzo rozstrojeni mentalnie, ponieważ kiedy ktoś nie jest godny – *nie czuje się* godny – i próbuje wejść w stan oświecenia – *bum!* – wszystko się wali.

Ciemna noc jest po to, by można było zrobić parę rzeczy: wejść w głąb siebie i znaleźć wszystkie te śmieci, wszystkie te uczucia własnej bezwartościowości, które tkwią w wielu różnych warstwach i na różnych poziomach.

Pochodzą z minionych wcieleń. Pochodzą z tego wcielenia. I możecie cały dzień patrzeć w lustro i mówić do siebie: „Jestem dobrym człowiekiem. Kocham siebie”, ale w to nie wierzycie. To rodzaj makyo. To tak jakby próbować polukrować tort kupą. Wizualnie całkiem ładne... Och, przepraszam. Och! Przepraszam, przecież ty dzisiaj przyniosłaś tort. (nieco śmiechu) Nie powinienem był o tym wspominać.

ALAYA: To prawdziwa czekolada.

ADAMUS: To prawdziwa czekolada! (Adamus się śmieje) OK.

Jest też inny jeszcze składnik ciemnej nocy, który odgrywa ważną rolę we wszystkim, co teraz robimy. Dużo mówimy o tym, jak obecnie energia wam służy. Energia. W tym momencie właśnie teraz się znajdujemy – przyzwalamy, by energia wam służyła. Wtedy życie jest łatwe. Edith, czy to ty tam z tyłu? Och, widzę cię! Taak. Życie jest łatwe, kiedy przyzwala się na to, by energia wam służyła.

Jednak wielu z was nie uważa się za godnych. Słyszę słowa. Mówicie: „Tak, jestem gotów na Urzeczywistnienie. Tak, jestem gotów pozwolić, by energia mi służyła.” Ale ja przyglądałem się temu w poprzednim miesiącu, ponieważ naprawdę teraz skupiamy się na *przyzwalaniu*, żeby energia wam służyła i okazuje się, że wciąż dużo jest zaniżonego poczucia własnej wartości. Zanurzacie palec stopy do tego basenu z energią, ale nie pozwalacie sobie na to, żeby weń skoczyć.

To potwór sam w sobie. To wielki problem. Dlatego też powiadam, że fizyka – prawdziwa fizyka – objaśnia: istnieje świadomość, Ja Jestem; jej pasja wytwarza energię; energia jest tutaj, żeby wam służyć. To wszystko brzmi wspaniale, ale kiedy następuje zderzenie z rzeczywistością, czy jesteście naprawdę gotowi pozwolić, żeby energia wam służyła? Czy też będziecie polegać na świecie zewnętrznym? Czy określeniem „pozwalam energii służyć mi” zamierzacie nazywać zamieszczanie próśb o wsparcie w mediach społecznościowych? Edith? Przepraszam, ale zapłaciłem ci za to, żebym mógł to powiedzieć. Czy zamierzacie to nazywać

określeniem „pozwalam energii służyć mi”. To nie jest tak. To nadal oglądanie się na świat zewnętrzny.

Tak wiele wokół energii gotowej wam służyć, ale jeśli nie czujecie się tego godni, *zablokujecie* ją. Zablokujecie ją. Zatrzymacie ją, jeśli czujecie, że dacie się skusić władzy, pieniądзом, możliwości kontrolowania innych. Macie to bogactwo energii, która jest tutaj, dokładnie tutaj. Jednak tym, co obserwuję – a jest to zjawisko rozprzestrzenione w krainie Shaumbry, z kilkoma wyjątkami, rzecz jasna – tym, co obserwuję, jest zjawisko odwracania się plecami do niej, wyczekiwania, niestosowania jej, powtarzania słów, ale na wzór mantry, bez wiary w to, że jesteście gotowi. I to jeden z powodów, dla których to był dla mnie ciężki miesiąc, bo obserwowałem jak to przebiega i widziałem jak się zastanawiacie: „Czy jestem godny? Czy ja tego nie nadużyję? Czy przypadkiem nie zostaną wciągnięty na powrót przez ludzkie zwyczaje?” Powstrzymujecie się, zamknęliście się na przepływ energii, który tak naprawdę jest czymś bardzo naturalnym.

Duchowa dojrzałość

Wszystko już tu jest, Edith i wy wszyscy. Wszystko już tu jest, ale to od was teraz zależy, czy zrozumiecie, że posiadacie duchową dojrzałość. Z duchową dojrzałością mamy do czynienia wówczas, gdy uświadamiacie sobie, że ludzkie doświadczenie, które nie podlega osądowi, Mistrz będący mądrością oraz Ja Jestem schodzą się i łączą ze sobą; z duchową dojrzałością mamy do czynienia wówczas, gdy uświadamiacie sobie, czym tak naprawdę jest energia i skąd pochodzi. Dokładnie stąd. (wskazuje na serce)

Duchowa dojrzałość to Przyzwolenie.

Duchowa dojrzałość to przede wszystkim bycie twórcą, chodzi też o to, żebyście słuchając *Jestem Kreacją* nie myśleli sobie, że już przecież, do cholery, to wiecie; żebyście tego posłuchali i zrozumieli, że jest to bardzo proste. Jeśli nie macie możliwości obejrzeć i posłuchać tego nagrania, znajdźcie sposób, żeby jednak to zrobić. Prawdziwe tworzenie jest radością i jest to teraz radość człowieka, Mistrza, Ja Jestem – wszystkiego razem tu i teraz. To jest promieniowanie tej radości bez żadnego planu, bez definiowania, bez ograniczeń. Po prostu otwarta ekspresja, promieniowanie radości. To wszystko. To jest tworzenie. O to chodzi.

Niedojrzałość powiada: „A cóż to ja takiego stworzyłam? Jakie ma to znaczenie? Gdzie to jest? Co z tego będę miała?” To jest niedojrzałość. Prawdziwa duchowa dojrzałość stwierdza: „Tworzę. Wszystko naraz. Wszystko razem. Tworzę. A następnie wchodzę w doświadczenie. Wchodzę w tę kreację i przyzwalam, żeby była czym zechce, bo *to jest moja kreacja*. Niczyja inna. To moja energia wchodzi, żeby mi służyć w obrębie mojej kreacji.” To jest właśnie duchowa dojrzałość. Bez potrzeby definiowania jej. Bez wyznaczania daty, kiedy ma nadejść, ani jej rozmiaru, ani ilości pieniędzy, jakich ma dostarczyć, ani nic tego typu, jaki rodzaj auta się wam dostanie. To jest duchowa niedojrzałość. To jest naiwność. Dlatego też wielu z was powstrzymywało się w ubiegłym miesiącu od pozwolenia energii, żeby wam naprawdę służyła.

Zastanawialiście się, czy przypadkiem nie zaczniecie znowu grać w starą grę. Obawialiście się, że okażecie się duchowo niedojrzali i robicie będziecie to, co kiedyś zrobiłby człowiek: „OK, jestem twórcą. Będę tworzył nowe pieniądze, nowy samochód, nową pracę, lepsze

fizyczne ciało, lepszy umysł.” Dajcie sobie spokój. Weźcie głęboki oddech w swoją duchową dojrzałość. Nie wróćcie do tych starych rzeczy.

Nie bójcie się teraz siebie, nikt z was niech się nie boi. Macie mądrość Mistrza, obecność Ja Jestem i piękno ludzkiego doświadczenia. Nie bójcie się pozwolić energii służyć wam.

Wiem, że wielu z was powstrzymywało się przed tym, prawie że stawiając wręcz opór. Pozwoliliście, żeby to pozostawało tylko mentalną ideą, nie wprowadzając jej w życie, ponieważ nie byliście pewni, czy jesteście tego godni. Nie wiedzieliście, czy to nie będzie was hamowało albo czy was nie sprowadzi na manowce. Przerwijmy to w tej chwili. W tej chwili.

Jesteście duchowo dojrzały. Nie byłoby was tutaj, gdybyście nie osiągnęli duchowej dojrzałości i naprawdę nie ma już czego się uczyć. Teraz pora tworzyć. Nie ma już czego się uczyć.

Weźmy głęboki oddech i włożmy to wszystko w zmianę świadomości podczas meraby.

Meraba prawdziwego Przyzwolenia

Trochę czasu nam dzisiaj zajęło zanim doszliśmy do tego punktu, a pamiętajcie również, jeśli po prostu się w to wczujecie, że tym, co tutaj robimy, jest poskładanie razem elementów historii, historii Urzeczywistnienia. Pamiętajcie, że wiele z tego, czego się uczycie i co robicie, będą uczyć się i robić inni. Będą to robić po swojemu, ale będą mieć pewną mądrość, która pochodzi właśnie stąd, od was wszystkich.

(zaczyna płynąć muzyka)

Ten miesiąc, ten poprzedni miesiąc był czasem wspaniałych zgromadzeń Shaumbry, ale stało się również dla mnie oczywiste, że wielu z was powstrzymuje się przed tworzeniem, przed przyzwoleniem na to, żeby energia wam służyła. I muszę zapytać, dlaczego? Dlaczego?

Zachodzi, moi drodzy przyjaciele, taka piękna transformacja, kiedy energia zaczyna wam służyć, kiedy rozumiecie, że nie musicie niczym manipulować. Tak pięknie jest uświadamiać sobie, gdy napawacie się widokiem przyrody w czasie spaceru, że energia wam służy. Nie myślcie o tym w kategoriach dobrodziejstw wypływających z tego dla waszej biologii, albo dla waszego portfela. Idźcie na spacer przed naszym następnym spotkaniem i uświadomcie sobie, jak przyroda wam służy, jak oto wędrujecie pośród swojej własnej kreacji i jak bardzo jesteście świadomi siebie.

(pauza)

W pewnym sensie osiągnęliśmy w ubiegłym miesiącu punkt krytyczny. Oto wszyscy byliśmy podekscytowani i szczęśliwi, „Energia będzie mi służyć”, aż tu – *bum!*

Musiałem zapytać dlaczego. Odbyłem kilka pięknych spotkań z Kuthumim, Metatronem. Taak, angażowałem w to dość intensywnie również Metatrona. Tak więc zastanawialiśmy się z Kuthumim, Metatronem, Tobiaszem i kilkoma innymi drogimi Wzniesionymi Mistrzami:

dlatego tak się dzieje, że słyszą słowa „Przyzwólcie, by energia wam służyła”, ale nie robią tego. Dlaczego?

Otóż okazuje się, że to kwestia oceny własnej wartości. „Czy naprawdę jestem gotów?”

Wszystko związane jest z ciemną nocą. Ciemna noc, która znajduje się tutaj na tablicy, ciemna noc – wiecie czym jest naprawdę? To pytanie, jakie sobie zadajecie: „Czy naprawdę jestem gotów?” Oto czym ona jest.

Dlatego właśnie pojawiają się te męczące chwile, te okropne chwile, kiedy czujecie, jakbyście byli rozrywani na strzępy. W ten sposób sami siebie testujecie: „Czy naprawdę jestem gotów? Czy naprawdę jestem duchowo dojrzały? Czy muszę kontynuować podążanie ścieżką i dalej się zmagać, czy też jestem naprawdę gotów? Czy jestem duchowo dojrzały?”

Próbując dojść do tego, czy naprawdę jesteście gotowi, oskarżacie siebie wciąż i wciąż, pograżając się coraz bardziej w ciemną noc.

Zastanawiacie się, skąd ta ciemna noc przychodzi. Pytacie, dlaczego ona przychodzi. Zachodzicie w głowę, dlaczego w jednej chwili jesteście na wyżynach, a w następnej na samym dnie. To wy ciągle pytacie siebie: „Czy jestem gotów? Czy jestem godny?” To wy prześwietlacie siebie na wylot. I to się musi skończyć.

Ciemna noc przypomina inżyniera. Ciągłe nad czymś pracuje, pracuje i pracuje. Aż przychodzi moment, kiedy trzeba zamknąć inżyniera w szafie i iść dalej.

I o to właśnie chodzi, drodzy przyjaciele. *Przestańcie siebie sprawdzać*. Tylko tym się zajmujecie i dlatego w tym miesiącu energie nie pracowały dla was zbyt efektywnie. Och, taak, wiele działało się u was w sferze słów, ale nie działało się w życiu. Myśleliście o tym, ale nie żyliście tym.

Przestańcie już siebie sprawdzać. Sytuacja jest w rodzaju: „zrób to albo umrzyj”. Jak program „zostań, albo idź do domu”. Nie będziemy już dłużej grać w tę grę.

Tym nieustannym sprawdzaniem siebie doprowadziliście się do granic bólu i cierpienia, pytając czy jesteście godni, czy jesteście gotowi. Skończmy z tym.

Skończmy z tym, żeby można było wreszcie naprawdę Przyzwalać bez blokowania i zakłóceń. Idźmy dalej, żeby energie mogły pracować dla was w waszych kreacjach.

Ruszajmy dalej, bo jest wielu innych ludzi na tej planecie, którzy mają przybyć jako druga fala, a wy ją hamujecie.

A jeśli nadal będziecie siebie sprawdzać, nadal będziecie toczyć swoje gry, nadal będziecie mieli problemy z energią, problemy z dostatkiem i całą resztą, to nie ma tu na to miejsca.

Ciemna noc jest niczym innym jak sprawdzaniem samego siebie. Chcecie się uwolnić od tych wzlotów i upadków... Sprawdzanie przydaje się na początku, kiedy wchodzić w przebudzenie i temu podobne procesy, bo wtedy ma miejsce swego rodzaju wewnętrzna samoocena, ale później przeistacza się w obsesję.

Weźmy głęboki oddech.

Jest to tak proste, jak podjęcie decyzji, drogi człowieku. Drogi człowieku, czy jesteś gotów przestać siebie testować? Bo wszystko to jest tylko gra: „Czy jestem tego godny? Czy ciągle jestem palantem? Czy ciągle mam zachwiania równowagi?”

Weźmy głęboki oddech i przejdźmy do prawdziwego Przyzwolenia – na tablicy jest to numer cztery. To następna faza. Mówię o tym od lat, a wy zrobiliście w tym względzie kawał dobrej roboty. Jednak po ciemnej nocy, po burzach, szybujemy w prawdziwe Przyzwolenie. Człowiek już nie kontroluje wszystkiego. Przykro mi, ale człowiek już dłużej niczego nie kontroluje. Człowiek doświadcza, tak, ale wchodzimy w Przyzwolenie na piękno człowieka, Mistrza i Ja Jestem.

W przyszłym miesiącu chcę zobaczyć, że wielu z was zaprzestało tego testowania siebie i zaczyna naprawdę pozwalać, by energia wam służyła. Nie mówię o mało znaczących historyjkach ze znalezieniem stu dolarów na chodniku. To zawracanie głowy. Nie mówię o historyjkach, jak to akurat ktoś zwolnił miejsce na parkingu właśnie wtedy, kiedy wy go szukaliście. To są drobiazgi. Nic nie znaczą. To jak karmić konia rodzynekami. To jest niczym. (kilka chichotów)

Wejdźmy w Przyzwolenie i pozwólmy, żeby energia wam służyła, żeby dla was pracowała. Twoja energia, Edith. Twoja energia. Niczyja inna.

Weźmy głęboki oddech.

Człowieku, przeżywający doświadczenie, człowieku, czy jesteś gotów zaprzestać testów? Mistrz cię nie testuje. Ja Jestem – nie testuje. Oni niecierpliwie czekają na ciebie. Czy jesteś gotów być godnym? Kropka. Wtedy możemy ruszyć naprzód.

W przyszłym miesiącu nie będę was odwiedzał. Będę na zajęciach Kihaku, rzecz jasna, ale nie będę przychodził na pogawędki. Chcę, żebyście sami znaleźli własne odpowiedzi. Taak, przez cały czas jestem z wami na każdym etapie waszej drogi, bla-bla-bla (nieco śmiechu), ale w przyszłym miesiącu uznajcie, że jestem na wakacjach.

Chcę, żebyście zagłębili się w siebie i chcę, żebyście porozmawiali z Mistrzem i z Ja Jestem. Chcę, żebyście posłuchali, co mają do powiedzenia o waszym testowaniu siebie.

To wy jesteście tymi, którzy stwarzają ciemną noc: „Czy jestem godny? Czy jestem gotów na prawdziwe tworzenie? Czy jestem gotów na to, żeby być w swoich kreacjach?” To wszystko.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

I ze szczególnymi wyrazami uszanowania zwracam się do Edith za to, że była dzisiaj takim dobrym partnerem w dyskusji. Ale Edith, idziemy do przodu, OK? Nowe krzesło. Nowy miesiąc.

Wszyscy bierzemy porządny, głęboki oddech.

Wystarczy już sprawdzania, czy naprawdę poważnie to wszystko traktujecie? Czy jesteście naprawdę gotowi na oświecenie? Czy macie wystarczająco dużo samozaparcia? Jesteśmy

gotowi, żeby iść naprzód. I to się przejawia najpierw poprzez pozwolenie, żeby energia wam służyła. To wszystko.

Kończę na tym i z należyтым szacunkiem dla wszystkich was, spotkamy się za około 30 dni.

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus suwerenny. Dziękuję wam.

(muzyka cichnie)

I wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl